Nr. 13. Lwów — Środa dnia 16 stycznia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

(Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się [illegible] hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Czas odnowić przedpłatę

na rok 1907

Przedpłata na Gazetę Narodową wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.
kwartalnie	6 kor.	7 kor. 50 h.
półrocznie	12 kor.	15 kor. — h.
rocznie	24 kor.	30 kor. — h.

Prenumeratorowie „Gaz. Nar." mogą po niżonej cenie, bo kwartalnie tylko za dopłatą 2 kor. 40 h. otrzymywać warszawski „Tygodnik mód i powieści", lub również warszawski tygodnik „Ziarno" z 12 tomami rocznej premii.

Przedpłatę nadsyłać najlepiej pod adresem: Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie Kopernika 7.

Z hakatystycznej niwy.

Książę Bülow chwyta się rozpaczliwych środków, by z wyborów do sejmu rzeszy niemieckiej wyjść zwycięsko. Ogłasza enuncyacye, w których większości ludności zamieszkującej państwo niemieckie, wojnę wypowiada a na nowo angażowanego dyrektora urzędu kolonialnego a byłego dyrektora banku nakłada obowiązek, by przyjął na siebie rolę politycznego komiwojażera i w odczytach spopularyzował politykę kolonizacyjną księcia kanclerza.

Lecz nie dość na tem. Biuro prasowe kanclerza wydało hasło prasie hakatystycznej, by za każdą cenę szczuła przeciw Polakom, by wszelkich użyła sposobów, za pomocą których udałoby się ludność niemiecką sprowadzić na fałszywe tory i wszczepiać w nią stale jad nienawiści i chęci zemsty w obec ludności polskiej.

Niezwykłą gorliwość w tym kierunku, jak już kilkakrotnie zaznaczaliśmy, rozwinęła „Schlesische Ztg." Dziennik ten z prawdziwem zaparciem pracuje dla p. Bülowa. On dla celów kanclerza poświęca reputacyę uczciwego dziennika, ba nawet zdrowy rozsądek. Trzeba atoli przyznać, że zajadły ten organ hakatystyczny niewyczerpany jest w pomysłach, a nie dbając o coraz nowe kompromitacye, na jakie się nimi naraża, z podziwienia godną wytrwałością coraz nowe wynajduje koncepty i coraz dalej brnie w swoich niedorzecznościach. Wspominaliśmy, iż najświeższym wynalazkiem „Schlesische Ztg." był rzekomy „spisek Polaków", którego siedzibą ma być Szwajcarya.

Nie pomogły zaprzeczenia trzeźwo myślącej prasy niemieckiej, która doniesienia „Schlesische Ztg." i jej wiernej towarzyszki „Post" nazwała „Tatarennachricht". „Frankfurter Ztg." zamieściła zaprzeczenie wiadomości „Schlesische Ztg.", jakoby poseł niemiecki w Bernie interweniował u rządu szwajcarskiego w sprawie „spisku emigrantów polskich", podnosząc w zaprzeczeniu, że o takim kroku posła niemieckiego mowy być nie może choćby dlatego, że żadnego spisku polskich emigrantów w Szwajcaryi nie odkryto, bo go nie ma wcale. Lecz „Post" nie dała się temu dementi zbić z tropu, na co „Frankfurter Ztd." odpowiada: „Na podstawie własnych spostrzeżeń, jakotez na podstawie informacyj osób poważnych stwierdzić możemy, że niedorzecznością jest, mówić o narodowej konspiracyi Polaków w Szwajcaryi. Gdyby taki spisek istniał, to przecież oprócz „Schles. Ztg." i „Post" i ktoś inny w Szwajcaryi byłby cokolwiek spostrzegł i o tem się dowiedział. Jak sobie spirytysta z „Post" stosunki wyobraża, wynika z tego, że w pierwszej swojej korespondencyi z Berna podnosi, iż „w danym wypadku Szwajcarya do stłumienia wichrzeń polskich spiskowców użyje siły zbrojnej!" A przecież interwencya wojskowa mogłaby być użytą tylko wtedy, gdyby spiskowcy polscy chwytali się środków gwałtownych. A jakichże gwałtów dopuścićby się mogli w Szwajcaryi? Czy może wytępią w pień spokojnych poddanych pruskich zamieszkałych w Szwajcaryi? Czy może wyruszą zbrojnie ku granicy niemieckiej? Czy też obwołają kogoś królem polskim? Ktoś, co na seryo jest w stanie mówić o wojskowej interwencyi przeciw spiskowcom polskim, albo żartuje ze słuchaczy, albo popadł w stan, w którym wierzy nawet w niemożliwości. O to, czy Polacy w Szwajcaryi nienawidzą Prusaków i czy ta nienawiść objawia się w mowie, w dyskusyach kawiarnianych lub też w artykułach dziennikarskich nie idzie wcale, lecz o to, że poczciwa „Post" pozwoliła sobie na niedorzeczność, którą napiętnować należało".

Wdzięczni jesteśmy „Frankf. Ztg." za napiętnowanie tych niedorzeczności, ale niewątpliwie, gdy w sejmie pruskim przyjdą na porządek dzienny nowe antypolskie wnioski — rząd i hakatyści będą się powoływać na wspomniane rewelacye „Schles. Ztg." i „Post", jakby na ewangielię...

Stronnictwo agraryuszów.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Ostatnia izba, oparta na wyborach kuryalnych, dochodzi do kresu swojej działalności. Już za dwa tygodnie wygasają mandaty dotychczasowych posłów do rady państwa i bezpośrednio potem rozpocznie się we wszystkich krajach koronnych zawzięta walka o mandaty poselskie do nowej izby, która ma wyjść z wyborów powszechnych, bezpośrednich, równych i tajnych.

Mało kto zdaje sobie u nas sprawę z tego, do jakich rozmiarów może dojść w naszym kraju rozjątrzenie umysłów w tej pierwszej akcyi wyborczej, opartej na socyalistycznej ordynacyi, a jeszcze mniej jest takich, którzy myślą o dalszych następstwach tego faktu: że władza ustawodawcza dostanie się może w ręce nowych żywiołów, dla których zasady i ideały dotychczasowej naszej polityki narodowej są co najmniej obojętnemi...

Lecz wybory to rzecz przemijająca. Po jednych wyborach nastąpią drugie, po drugich trzecie itd. Kto będzie pobitym w jednej walce, może wyjść zwycięzcą z drugiej kampanii — a jeżeli zaniedba się, może przy następnych wyborach znowu ponieść klęskę. Wybory są probierzem i wynikiem organizacyi politycznej, ale nie jej celem. I dlatego to każdy czynnik, który chce wywierać wpływ na wybory, nie dopiero w ostatniej chwili, ale ciągle musi zbierać zapasy siły i energii, potrzebnej do zwycięstwa w stanowczej chwili, podobnie, jak na nic się nie zda w nowoczesnej wojnie ruchawka, na prędce zbierana, już po wypowiedzeniu wojny i zwycięstwo musi przechylić się na stronę tego, kto swoją armię już podczas pokoju lepiej zorganizował, zaopatrzył i wyćwiczył.

Dlatego też wobec sytuacyi wewnętrznej w kraju, która pod wpływem reformy wyborczej dozna w każdym razie silnego wstrząśnienia i może zmienić się poważnie, wypada nam przecież zastanowić się nad tem, jak my jesteśmy do tej kampanii przygotowani? Zapewne, iż nie mamy rozsądnego powodu do zwątpienia, albo chociążby nawet do obaw przesadnych. Faktem jest bowiem, że niech tam radykały i socyaliści szarpią się jak chcą, niech krzyczą i hałasują, jak im się podoba, nie zmieni to tego stanu rzeczy, iż o g r o m n a w i ę k s z o ś ć wszystkich warstw ludności naszego kraju jest usposobioną k o n s e r w a t y w n i e. A skoro tak jest, to nie potrzebujemy obawiać się, ażeby hasła dzikiej zawiści klasowej, nawoływania mas robotniczych do strajków i bojkotu dla zniszczenia innych warstw ludności mogły tak prędko ogarnąć liczniejsze rzesze ludu. Że jednak nie pora teraz na optymizm, na leniwe pocieszanie się sentencyą, że „jakoś to będzie" — tego podobno nikt rozsądny nie zaprzeczy. Nie wolno nam przyglądać się temu z założonemi rękami, jak w około nas wywrotowcy w najliczniejsze masy ludności swój szatański posiew rzucają.

Powinniśmy więc przedewszystkiem przeprowadzić gruntowną lustracyę zastępów, jakie stoją do dyspozycyi dla obrony spokoju i porządku społecznego w kraju, dla obrony ideałów i tradycyj narodowych, a co za tem idzie, do obrony zasady solidarności narodowej w naszej polityce parlamentarnej.

Otóż pobieżny nawet przegląd organizacyi stronnictw narodowych musi wykazać, że ta organizacya dzisiejszym stosunkom już nie odpowiada. Stronnictwa, jakie obecnie istnieją w sejmie, w Kole polskiem we Wiedniu i w kraju, powstały pod wpływem odmiennych okoliczności — pod wpływem stosunków, które reforma wyborcza, oparta na zasadzie powszechnego głosowania, w czambuł wywraca. Krótko mówiąc: mamy teraz stronnictwa k l a s o w e — szlacheckie, chłopskie i mieszczańskie, gdy powszechne głosowanie tego podziału nie zna i nie uznaje. Wszystkich bez różnicy, ktokolwiek ukończył 24 lat, wrzuca ono w jedną urnę wyborczą. Nowa ordynacya wyborcza zatrzymuje jeszcze tylko — i to dość luźnie, rozdział ludności i mandatów na miejskie i wiejskie; mianowicie dla Galicyi ustanawia 32 mandatów miejskich, 74 wiejskich.

W nowoutworzonej na mocy uchwały Koła polskiego z 28. grudnia r. z. Radzie narodowej uwzględniono ten stan rzeczy. Żywioł miejski jest w jej składzie mniej więcej w tym samym stosunku uwzględniony, jak przy rozdziale mandatów — t. j. w jednej trzeciej, gdy dwie trzecie głosów w Radzie narodowej są zastrzeżone dla elementów wiejskich.

Niepodobna, ażeby komukolwiek, kto rozumie i odczuwa ideę przewodnią ustroju Rady narodowej, nie nasunęła się myśl, iż, gdy zarys organizacyi przedwyborczej stronnictw narodowych jest już gotów, należy zabrać się znów do roboty w tym kierunku, ażeby, przy całem zresztą poszanowaniu odrębności stronnictw skonfederowanych, starać się z b l i ż y ć do siebie o r g a n i c z n i e te warstwy ludności, której reprezentanci w imię zasady solidarności narodowej podali sobie ręce w Radzie narodowej do wspólnego działania, w całem życiu publicznem.

Pozostawmy na razie na boku inne elementy, a weźmy pod rozwagę dwa jednorodne czynniki w organizacyi Rady narodowej, mianowicie stronnictwa ziemiańskie, tj. szlacheckie, i ludowe, chłopskie.

Czyż mają one ciągle, gdy raz już weszły w „Kriegskameradschaft", pozostawać ze sobą w powszednich stosunkach na stopie ceremonialnej dwoch potęg, obcych sobie a tylko dla względów taktycznych — dla wyborów, chwilowo zbliżonych? Wszakżeż to wszystko są ziemianie, rolnicy! Czy nie jest ich interes wspólnym we wszystkich operacyach agrarnych, mających na celu lepszą organizacyę rolnictwa, a które obecnie w sejmie, w radzie państwa i w całym kraju na porządku dziennym stoją — a więc w doprowadzeniu do racyonalnego stosunku w rozdziale własności ziemskiej przez parcelacyę i komasacyę, w dążeniu do podniesienia wydatności produkcyi rolnej przez melioracye, prace nad podniesieniem chowu bydła, upowszechnieniem użycia nawozów sztucznych nasion, wyborowych, nadaniem rolnictwu lepszej organizacyi handlowej itd.? Ileż to jest punktów stycznych w tych wszystkich usiłowaniach, pomiędzy wielką i małą własnością ziemską — jak szkodliwem i nierozumnem jest rozdzielanie w podobnych dążeniach rolników pomiędzy sobą na dwa obozy małych i wielkich producentów!

Jednem słowem: teraz jest mojem zdaniem moment najodpowiedniejszy ku temu, ażeby w miejsce dotychczasowych, cokolwiek przeżytych stronnictw, złożonych z żywiołów ziemiańskich, u t w o r z y ć j e d n ą p o t ę ż n ą o r g a n i z a c y ę p o l i t y c z n ą z i e m i a n, obejmującą wielkich i małych rolników, ażeby utworzyć s t r o n n i c t w o a g r a r n e!

To samo stoi teraz na porządku dziennym i w Czechach. Tam tak bystry umysł, jakim jest książę Fryderyk Schwarzenberg, stanął na czele akcyi, zmierzającej do wytworzenia czeskiego narodowego stronnictwa agraryuszów. I czem bliżej do wyborów, tem dobitniej występuje na jaw ta idea: z początku powstawały pod firmą „związków agrarnych" organizacye chłopskie, potem wielka własność ziemska odsłoniła przyłbicę jako właściwy protektor i organizator tego ruchu, następnie wytrawni mężowie, wchodzący w skład stronnictwa staroczeskiego zgłosili także swój akces do agraryuszów — tak, że w końcu i młodoczesi, widząc, iż wzrastająca z każdym dniem potęga agraryuszów staje się dla ich dotychczasowej przewagi w narodzie w najwyższym stopniu groźną, myślą już o kapitulacyi. Zrozumieli oni, iż agraryusze w otwartej walce mogą ich w puch rozbić, mogą ich po prostu zmieść z widowni politycznej. Wolą więc uniknąć tej walki i szukają drogi do kompromisu z agrarystami. Pod hasłem koncentracyi narodowych stronnictw przygotowuje się teraz w Czechach i na Morawie do zjednoczenia agraryuszów, reprezentujących wielką i małą własność, staroczechów i młodoczechów w jedną wielką armię narodową pod zwierzchniczem przewodnictwem agraryuszów!

Naśladujmy ten mądry przykład ciężko doświadczonego pobratymczego narodu. W obec zbliżającej się szalonej zawieruchy walk przedwyborczych organizujmy się nietylko dla samej walki, ale także dla pracy; niechaj i u nas powstanie wielkie stronnictwo agrarne, w którem byłoby miejsce d l a c h ł o p ó w i d l a s z l a c h t y, d l a P o l a k ó w i R u s i n ó w!!

Teofil Merunowicz.

Konferencya biskupów francuskich.

Dzisiaj zbierają się biskupi francuscy na konferencyę, która już nie, jak poprzednia, w pałacu arcybiskupim, ale w willi prywatnej się od będzie. Wstępem do tej konferencyi była widocznie encyklika papieska z dnia 6 b. m., która d. 10 b. m. w „Universie" i „La Croix" ogłoszoną, a w niedzielę, o ile to można było, w kościołach obwieszczoną została i która żadnych szczegółowych przepisów postępywania nie podaje. Już tydzień temu doniesiono z Watykanu poufnie, że jak poprzód, tak i teraz Ojciec św. ani mógł, ani też chciał praktycznie zajmować się szczegółami nowych ustaw antykościelnych. W ostatniej encyklice chce Ojciec św. wskazać tylko cel i drogę. Pragnie on katolikom francuskim, do których z taką przemawia miłością, dopomódz pociechą i dobrą radą w ponoszeniu ciężkiego brzemienia, jakie na nich włożył kulturkampf, ale wyswobodzić ich z tego nie może.

Katolicy francuscy muszą sami pomyśleć, jakby pomimo tego strasznego brzemienia nie tracić otuchy i naprzód kroczyć. W jednej próbie już świetnie wytrwali. Iluż jeszcze jest ich wiernych Kościołowi, dochowali wierności papieżowi, biskupom i duchowieństwu. I tak samo znowu zawiedli się masoni, którzy na to spekulowali, że przecież uda się wywołać bodaj w części duchowieństwa jakąś szyzmę, galikanizm, jakiś kościół państwowy. To też Ojciec św. nie szczędzi pochwał wszystkim w swojej encyklice.

Program konferencyi episkopatu jest po części wiadomy. Chodzi o kult (służbę Bożą) publiczny i prywatny. Biskupi już wydali zlecenia, aby jak najdłużej odprawiano nabożeństwo publicznie. Biskupi mają osądzić, o ile wolnoby korzystać z ustawy, która d. 2 bm. weszła w życie w sprawie używania kościołów do kultu katolickiego. Gdyby kapłana zmuszono do opuszczenia kościoła, ma się on starać o odprawianie nabożeństwa publicznego w innych lokalach, i tylko w razie ostateczności przejść do nabożeństwa prywatnego. Zniesione przez rząd seminarya duchowne mają być założone jako instytuty naukowe według ustawy szkolnej z r. 1875 i ustawy o stowarzyszeniach z r. 1901. Gdyby rząd wszelką naukę teologii niemożliwą uczynił, mają klerycy być wysyłani za granicę, jak to czyniono za czasów prześladowania katolicyzmu w Anglii i Irlandyi. Wreszcie ma być obmyślana organizacya składek kultowych.

Korespondencye.

Paryż, 10 stycznia.

(Konferencya biskupów. — Obecność kard. Richarda. — Przedmiot obrad biskupich. — Sprawa instrukcyj papieskich — Świętopietrze. — Fiasko ustawy separacyjnej. — Odszczególnienie ateisty. — Polityka francuska na Wschodzie.)

Jak już wam donosiłem, zgromadzenie biskupów francuskich rozpocznie się tu w najbliższy wtorek. W programie zaszła dziś zmiana, którą spowodował wzgląd na zdrowie sędziwego sternika Kościoła we Francyi. Otóż ks. kard. Richard nie zamieszka w pałacu ks. de Franqueville i będzie uczestniczył tylko w pierwszej i ostatniej konferencyi. Ta konferencya nie będzie miała szczególniej doniosłego znaczenia. Kwestye zasadnicze nie będą na zgromadzeniu omawiane, gdyż stosunek obecny episkopatu i duchowieństwa francuskiego do Stolicy św. i rządu republiki jest zupełnie jasny i żadnych nowych dyrektyw nie wymaga. Wtorkowe „ensemble" będzie miało do omówienia tylko sprawy natury praktycznej. Będzie tam chodziło o to, aby instrukcye papieskie stosować jednomyślnie. Rozumie się, że o tem, czy należy przyjąć, czy też odrzucić ustawę separacyjną, teraz już i mowy być nie może. Nawet i ci nieliczni z pomiędzy biskupów francuskich, którym się zdawało, że w obecnej sytuacyi możliwem byłoby porozumienie się z rządem po ostatnich krokach gabinetu Clemenceau-Brianda, szczerze i bez wahania zsolidaryzowali się z akcyą reszty biskupów.

Francuska prasa półurzędowa doniosła, że na trzecie zgromadzenie biskupów papież wyde-

---

53

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

— Bo... bo... — bąknął starosta piaseczyński — bo pan hetman, jest cokolwiek... bo właśnie wraca z wieczerzy od księcia marszałka Lubomirskiego i... za głośno mówi...

Król uśmiechnął się pobłażliwie.

— Nic nie szkodzi — rzekł. — Poproś pana hetmana i pana podskarbiego.

Ryx wyszedł, a po chwili wprowadził Xawerego Branickiego i Adama Ponińskiego.

Obaj mieli twarze nieco zarumienione — zwłaszcza hetman, którego kozacki temperament jaskrawo odbijał od białej peruki, fraka, pończoch i szpady u boku, jakie nosił.

— Miłościwy Panie — rzekł Branicki cokolwiek za głośno — ja temu piaseczyńskiemu staroście uszy kiedyś obetnę!

— No, no — mitygował król, nie wstając wcale z fotelu. Jakąż ci krzywdę, mości hetmanie, wyrządził ten biedny mój Ryx?

Branicki śmiechem parsknął.

— Krzywdę? Mnie? — zawołał, — Przedziurawiłbym go tą szpadą na wylot i przykłułbym go tu, oto, do tych podwoi!

— No, no, — tandem tedy widzę że dokazywaliście tam u księcia marszałka po mojem wyjściu! Ej panie Xawery, — smutno to się kiedyś skończy!

Branicki machnął ręką.

— Et, nie warto o tem mówić! Zresztą d o b r e s z a l i t y, k o ł e p r y s t u p a j e!

A biorąc się za boki, wydął policzki, dmuchnął i spytal:

— No, miłościwy Panie! I cóż teraz będzie?

— Z czem? — zadziwił się król.

— Z tem, co przywiózł z Petersburga Kottowicz? Złapałem go na balu i wyśpiewać nam musiał wszystko. Ładnie się spisał nasz Adonis od huzarów! Niema co mówić! D o t y L a c h m u t y w, d o k i n e n a i w s i a! A co — kniaź Potemkin? Ha? Gracz nielada? Złapał za kark i za drzwi wyrzucił! Fora ze dwora! A przestrzegałem: S e d y t y c h o, n e r y p a j s i a! Komu to było z takim olbrzymem wojować! — Taki głupi huzar i ten cymbał Kottowicz i ten szubrawiec Zdanowicz i ten tchórz Jełagin i ta ladacznica włoska, — cała ta banda myślała, że tak łatwo da radę kniaziowi! P n e t y s i a j a k ż a b y d o h u s i a t y! Porozpędzał ich wszystkich, jak psów, na cztery wiatry, jednem kopnięciem nogi! Ja od samego początku nie wierzyłem w powodzenie, bo nikt jeszcze na dworze Katarzyny nie wyszedł w walce z Potemkinem zwycięsko! Dobrą dał kniaziowi dewizę poseł angielski Fitz Hebert: „N e c v i g e t q u i d q u a m s i m i l e a u t s e c u n d u m!" Ale mnie ta cała zabawka kosztuje 100.000 rubli! I dobrze mi tak! L i u d e j s i a r a d a s w i j r o z u m m a j!

— Waszeć, panie Xawery — odezwał się król — kosztujesz mnie już przeszło cztery miljony złp. a nic się nie żalę!...

— Ba, to co innego! — odparł hetman, wcale tem nie zmieszany. Tu idzie o Petersburg a nie o Warszawę! Tu inny jest rachunek!

I sapnął hałaśliwie.

Podskarbi, który dotąd milczał, odezwał się wreszcie:

— Miłościwy panie, jakoś nic nam się nie udaje w ostatnich czasach, pomimo wielkich, dotkliwych ofiar....

— Tak, prawda — rzekł król spokojnie.

— I wogóle jakoś nic się nie wiedzie... Cokolwiek na własną chcieliśmy przedsięwziąć rękę, by samodzielnie rządzić, byt krajowi lepszy zabezpieczyć, na złe dla kraju się obróciło.

— Tak, prawda — potakiwał król...

— Ja sam dawniej radziłem — rzekł Branicki — n i e b u d' s o ł o d k i j, b o t i a r o z ł y ż u t, n i e b u d' h i r k i j, b o t i a r o z p ł u j u t! A teraz co? T i a h n y k o b y ł o, c h o c z t i a n e m y ł o!

— Taka polityka, do zguby musi doprowadzić — mówił dalej podskarbi — Nawet partya królewska nie jest zadowolona z rządu.

— Zawsze to było u nas w zwyczaju i zawsze popłacało, na swój rząd powstawać! — rzekł król.

— J a k i j m o n a s t y r, t a k a m i ł o s t y n a! — odparł Branicki. Wszyscy zaś jesteśmy zdania ż e c h o c z b y h i r s z e, a b y i n s z e!

— Na wszystkie nasze plany dmuchnął tylko Potemkin a wnet się rozwiały! Ja byłem od początku temu przeciwny! Wiedziałem że się to udać nie może! Nie tędy droga! Nie tędy! Nawrócić potrzeba i pomyśleć, jak naprawić krok ten fałszywy! — bo inaczej zgubisz królu Polskę!..

— Ja zgubię Polskę?!

— Tak — bo imperatorowej potrzeba się oddać zupełnie, potrzeba mieć zaufanie, że ona tylko dobra naszego pragnie, potrzeba być szczerym, działać otwarcie — a nie skrycie. Uległem namowom twoim, miłościwy panie i przyczyniłem się do tej ekspedycyi po złote runo — chociaż nie wierzyłem w powodzenie — przeciwnie, byłem pewny przegranej i obawiałem się kompromitacyi.

— Inaczejbyś mówił, panie podskarbi, gdyby się było udało! — rzekł król.

— Niezawodnie. Ale nie mogło się udać. Zanadto jest ustaloną potęga kniazia. Tam nigdy się nic nie stanie bez jego woli! Wszystko, co teraz się działo, ściągało na nas gniew imperatorowej. I wyprawa Glaire'a do Paryża i ten przyjazd tureckiego posła, ta dążność zawarcia przymierza z Turcyą, z tą Turcyą, z tymi Tatarami, przeciw którym od wieków nasi przodkowie walczyli! Jakże to wszystko mogło się ukryć przed czujnem okiem carowej? Machinacye nasze z jednej, a wyciąganie do niej błagalnej ręki z drugiej strony! Toć to przecie nawet w polityce się nie godzi! To zgubi Polskę! Nic innego, tylko to!

— I to jest twoje przekonanie, mości podskarbi? — spytał król.

— Moje i tysiąca innych, nie mogących się zgodzić na politykę, która do zguby doprowadzić nas musi!

Król wstał z fotelu, spojrzał im w oczy i rzekł:

— Wiecie, co gubi i zgubi Polskę?! — Zawiść! Nic, tylko ta z a w i ś ć, która jest w polskim całym narodzie, tak głęboko wkorzeniona że drugą u niego stanowi naturę! Każdy co czyni, z zawiści czyni — lub nie da z zawiści czynić drugiemu — a sam także nic nie czyni! Zawiść jest u magnatów: Nie dopuścić, by się jeden ród nad drugi wzniósł, by się wzmógł w znaczenie, w fortunę i w władzę! Zawiść jest u szlachty: Nie dopuścić brata szlachcica ni do urzędu, ni do jakiego czynu! Zawiść jest w mieszczaństwie, zawiść jest w ludzie, zawiść jest w narodzie całym! Z gardła jeden drugiemu by wszystko wydarł! Z zawiścią patrzy magnat na splendor drugiego magnata, z zawiścią patrzy szlachcic na rozważny czyn drugiego szlachcica, tak samo wszyscy aż do najniższej warstwy! Nikomu nie wolno wznieść się ponad głowy innych, ni pracą ni rozumem, ni zasługą! Dopiero po śmierci czyjejś — zapanowuje powszechna zgoda! Zaczyna się wnet wychwalanie „przedwcześnie zgasłego, zdolnego, przezacnego, pełnego miłości ojczyzny, dzielnego obywatela i pracownika!" Po śmierci dopiero czyjejś opanowuje wszystkich żal — i jak gdyby jeden wybuch radości, iż tej miary obywatel był Polakiem! I rozpoczyna się cały szereg kondolencyj! Zewsząd odbierają je przedewszystkiem ci, którzy za życia zmarłego najbardziej przeciw niemu powstawali, najwięcej mu dokuczali!

(Dok. nast.)

legował następcę mons. Montagniniego w osobie mons. Graffina, profesora instytutu katolickiego w Paryżu. Jestto doniesienie kłamliwe. Po banicyi reprezentanta nuncyatury papieskiej, Watykan nie myślał zastąpić go kimś innym, a w szczególności mons. Graffinem. Powtóre nie jest prawdą, jakoby Rzym miał wysłać biskupom francuskim jakieś nowe instrukcye. Znane instrukcye papieskie episkopat we Francyi przyjął, a teraz będzie chodziło tylko o to, w jaki najstosowniejszy sposób będzie można zastosować się do wskazówek Stolicy świętej.

Przejdźmy do sprawy świętopietrza, które obowiązuje wszystkich katolików na całym świecie. Francuzi mogą, jak dawniej, słać do Rzymu swe obole. Świętopietrzem będzie sam papież rozporządzał na przyszłość, jak poprzednio. Nadmienić tylko należy, że zebrane sumy będą przeznaczone na rzecz tych dyecezyj we Francyi, które będą istotnie potrzebowały pomocy.

Rząd masoński i jego organy stosują w życiu w całej pełni tyrańską ustawę antikościelną. Najgorliwiej stosują się do „lex Briand" te gminy, w których przewagę mają socyaliści. Oto np. w m. Brest burmistrz (socyalista) zabronił księżom występywania na pogrzebach w paramentach kościelnych. Wczoraj chowano w tem mieście admirała Lefèvre (gorliwego katolika). Księżom nie było wolno wystąpić w kapach, komżach i stułach. A jednak oni wystąpili w tych szatach; tylko okryli je płaszczami, które w ciągu pochodu żałobnego z lekka tylko opierały się na ramionach ceremoniantów. Trudno więc teraz tych księży pociągać do odpowiedzialności sądowej.

W departamentach, na których czele stoją kreatury rządu masońskiego, mnożą się procesy przeciw księżom-obywatelom, którzy pełnią swe obowiązki i odprawiają msze św. — bez uprzedniej deklaracyi. I na czem się kończy? Sądy uwalniają wszystkich oskarżonych!

Zmarły przed kilku laty muzyk zapisał trzy legaty na msze, które miały być odprawiane w kilku kościołach paryskich. Spadkobiercy wystąpili z protestem, opierając się na zasadach ustawy separacyjnej. Atoli trybunał nie uwzględnił tego protestu.

Prastarym zwyczajem rząd francuski odznaczył co rok 1 stycznia mężów zasłużonych dekoracyami Legii honorowej. W gronie odznaczonym krzyżem kawalerskim tego orderu znajduje się znany poeta francuski (Niemiec z rodu) p. Karl Huysmanns, znany nie tyle ze swych utworów, jak raczej z tego, że (jako protestant) jest zaciętym wrogiem katolicyzmu. Jeżeli kogo zdziwiło to wysokie odznaczenie, to przedewszystkiem samego Huysmanna, który był świadom tego, iż jest tylko przeciętnym wierszokletą. Powiadają, że sam poeta nie zechce brać tej kpiny na serjo i nie przyjmie krzyża kawalerskiego, jako niezasłużony i nie szczęśliwy.

Bardzo interesujące wiadomości nadsyła nam korespondent „Figara" ze stolicy ottomańskiej. Dowodzi on, że antikatolicka polityka pp. Clemenceau i Brianda jest właściwie dwulicową i nawskroś nieszczerą. Oto w Paryżu zwalcza się polityke Kuryi rzymskiej, a np. w Konstantynopolu i w ogóle na Wschodzie reprezentanci republiki idą ręka w rękę z przedstawicielami Stolicy św.

Dowiadujemy się zatem, że 1 bm. pro-nuncyusz papieski na Wschodzie, mons. Tani, delegat apostolski w Konstantynopolu udał się do ambasady francuskiej, jak za najlepszych czasów konkordatu i protektoratu — i został przyjęty przez ambasadora Francyi, p. Constansa, w sposób jak najbardziej serdeczny i przyjacielski. Ambasador zapewniał prałata rzymskiego, że największą przykłada uwagę do tego, aby na Wschodzie panowała jak największa harmonia między legatem Francyi a przedstawicielem Stolicy św.

W ten sam sposób był traktowany przez reprezentanta urzędowej Francyi także delegat apostolski Anatolii, w Smyrnie, mons. Marengo, Włoch z urodzenia. W dniu św. Jana ewangielisty, patrona katedry, konsul generalny republiki, p. Paweł Blanc, zajął tradycyjne w kościele miejsce honorowe, zarezerwowane dla reprezentanta „najwierniejszej córy Kościoła". Po mszy św. był na śniadaniu u prałata. I cóż tam się stało? Mons. Marengo w toaście na cześć konsula wyraził nadzieję, że przedstawiciel Francyi będzie na przyszłość, tak jak dawniej, otaczał gorliwą opieką kościoły i misye katolickie na Wschodzie. Mr. Blanc przyrzekł, że pozostanie wiernym swej misyi chrześcijańskiej. Jeden z księży-misyonarzy podniósł chwałę seminaryów francuskich, których wychowańcy wytwarzają dzielnych i niestrudzonych apostołów wiary i patryotów francuskich, poczem wychylił kielich na cześć Francyi „cette protectrice séculaire des catholiques d'Orient". W końcu dodał, że kler katolicki w Smyrnie pozostanie wiernym Francyi i w najcięższem jej położeniu. Konsul wygłosił w odpowiedzi mowę pochwalną na cześć duchowieństwa, zakończoną okrzykiem (który wszyscy powtórzyli): „vive la France!"

Zaznaczyć należy, że oficyalny reprezentant Francyi nie działał tu bez porozumienia z rządem centralnym. Komentarze zbyteczne.

W. Koryatowicz.

Sprawa Polonyego.

Minister sprawiedliwości, najwyższy stróż prawa zabraniającego pod karą pojedynków, wyzwał na pojedynek swego przeciwnika, który go obwinił o korupcyę. Ten stróż prawa występuje atoli bardzo roztropnie — wysyła sekundantów o jedną dobę po niewczasie, z którego to powodu przeciwnik, choćby nie miał innych powodów, mógł na podstawie „kodeksu pojedynkowego" bez narażenia się na niesławę u wyznawców pojedynków, odmówić wszelkich wyjaśnień i przyjęcia pojedynku. Ten przeciwnik mógł zresztą także, powołując się na swój wiek, odmówić pojedynku — a więc tak czy owak, stróż prawa nie był koniecznie narażony na stawanie przed lufą pistoletu.

Minister sprawiedliwości, wolny od troski pojedynkowej, zarzuca tedy przeciwnikowi, że nie mógł uzasadnić swoich posądzeń i że wystąpił z niemi tylko z niechęci politycznej. Była to ze strony ministra sprawiedliwości prowokacya, jak się okazało, lekkomyślna. Minister grał „va banque". Przeciwnik bowiem w odpowiedzi w liście publicznym wymienił sprawy pewne właśnie niepolityczne, i to autentyczne — i wskazał ministrowi jedyne drogę możliwą a mianowicie forum, które jest w tym razie, jak p. minister, — sąd. Ale minister bawi się w wykręty. Według najnowszego telegramu oświadczył Polonyi wypytywany przez kogoś, że ataki Halmosa są dziełem zemsty za to, iż Polonyi przyprawił go o utratę posady burmistrzowskiej za obronę rządów Tiszy.

Ale to nie był żaden akt zemsty. Afera poszła stąd, jak już wczoraj pisaliśmy, że Halmos, były burmistrz a obecnie tylko członek stołecznej rady miejskiej, postawił był jakiś wniosek, przeciw któremu zjadliwie wystąpił dr. Preyer. Na to powiedział mu Halmos prywatnie: „Ja wiem, z czyjego to zlecenia głos zabrałeś. Powiedz temu panu, iż szkoda, że się fatyguje bezimiennie to czynić, bo ja go znam a znam go z tego czasu, kiedy byłem burmistrzem i wiem, że ten pan pewnego przedpołudnia przyniósł mi podanie niepodpisane, a popołudniu w wydziale miejskim zabrał głos w tejże sprawie; i wiem oraz, co za to otrzymał. Taki to twój przewódca".

Jeżeli ów faktor Polonyego powiedzenie to rozgłosił, wina spada nie na Halmosa, Dr. Preyer wierzył zapewne w nieskazitelność Polonyego — i zawiódł się. Następnie Halmos już się tylko bronił.

Polonyemu nie pozostaje nic innego, jak złożyć tekę ministeryalną i zniknąć z widowni politycznej — albo pozwać Halmosa przed sąd i tam dowieść, że się nie dopuścił korrupcyi. A tego nie dowiedzie koalicyjny p. minister sprawiedliwości.

Historya zaś, na którą powołuje się Polonyi, była następująca. W czasie „oporu narodowego", którego fale silnie też bujały w budapeszteńskim wydziale miejskim, rozbierano także kwestyę, czy stolica, czy jej burmistrz Halmos, ma czy nie ma prawa, odstawiać podatki dobrowolnie uiszczone do kas rządu, uznanego za nielegalny. Burmistrz Halmos oświadczył, że walne zgromadzenie rady miejskiej uchwaliło nie odstawiać, że więc uchwałą tą czuje się związanym, wszelako otwarcie wyznaje, że odstawienie jest obowiązkiem prawnym. Ten konflikt między przekonaniem a posłuszeństwem wobec rady miejskiej, który się skończył dymisyą Halmosa, żywo poruszył umysły i Polonyi namiętnie uderzał na Halmosa.

Wówczas pewnego dnia odbywała się narada poufna, w której także burmistrz Halmos uczestniczył. Polonyi podchodzi do niego, ściska go i powiada: „Sprawę twoją załatwimy ku twemu najzupełniejszemu zadowoleniu, tak jak sobie życzysz. Ale prawda: sprawę fabryczną ty załatwisz po mojej woli." Chodziło o to, aby fabrykę spirytusu pewnego towarzystwa akcyjnego, której adwokatem był Polonyi, przeniesiono na inne miejsce. Towarzystwo żądało tego przymusu, aby mu pozostawiono nadal kontyngent i aby mogło żądać odszkodowania za wywłaszczenie.

Burmistrz Halmos twierdził jednak, że można towarzystwo na mocy statutu w drodze rozporządzenia zniewolić do przeniesienia fabryki, tak, iżby miasto nie potrzebowało płacić ogromnego odszkodowania. Polonyi ściskał burmistrza i za zdradę interesów miasta, przyrzekł popierać interesy rządu „trabanckiego" (jak zwano rządy Tiszy). Ale Halmos okazał się niezłomnym w obronie interesów miasta — i podał się do dymisyi.

Sprawa zaś, o której mówił Halmos z Preyerem, była następująca. Rada miejska uchwaliła znieść monopol plakatowy niejakiego Emerlinga, a do tego potrzeba było, aby rząd zatwierdził nowy miejski statut plakatowy. Chodziło więc o urgowanie u rządu. Polonyi, jako adwokat spadkobierców Emerlinga wniósł zatem do burmistrza Halmosa podanie, aby urgens odroczyć i popołudniu w tejże sprawie zabierał w wydziale miejskim głos jako jego członek.

Tyle dla wyjaśnienia sprawy, która wielką burzę we Węgrzech już wywołała.

Różne projekty reformy prawa wyborczego.

(Dokończenie.)

Przedstawiliśmy powyżej różne systemy proporcyonalności prawa wyborczego, poznaliśmy różne pozytywne urządzenia, rozbieraliśmy różne teoretyczne projekty. A teraz rzućmy raz jeszcze na tę sprawę okiem krytycznem, a będziemy musieli przyznać, że mimo wszystko, można podnieść przeciw proporcyonalności i poważne zarzuty, nie łatwe do odparcia. Tak np. Rosin w swej tylokrotnie cytowanej, znakomitej pracy, czyni słuszną uwagę, że już nowożytna zasada reprezentacyi, wykluczająca wszelkiego rodzaju mandat imperatywny dawany dawniej posłom, a wymagająca od każdego posła, by się czuł reprezentantem całości narodu, świadczy, iż na dnie systemu reprezentacyjnego leży co innego, niż chęć stworzenia li mechanicznej reprodukcyi czyli mapy społeczeństwa w Izbie.

Różnych projektów teoretycznych lub urządzeń praktycznych, odrzucających zasadę absolutnej większości, a więc mających mniej lub więcej cechę systemu proporcyonalnego, liczono jeszcze przed kilkoma laty przeszło 150 [1]), od tej pory cyfra ta znacznie się wzmogła. A pomimo to jest entuzyazm, tryskający z pism bezwzględnych zwolenników proporcyonalności [2]), którzy widzą w niej ostatnie słowo rozwoju i kamień filozoficzny mądrości wyborczej, nie w tym stopniu usprawiedliwiony, jakby to się na pozór wydawać mogło. Pomijając już pessymistów, jak np. Bernatzika l. c., który się w obec całego problemu proporcyonalności zachowuje sceptycznie, prawie odpornie, czytamy nawet u niektórych najnowszych gorących zwolenników tego systemu, np. Gayerhahna (j. w. str. 49), że w rzeczy samej dotąd nie uznano jeszcze powszechnie, jakoby zasada wyborów prostą większością głosów nie odpowiadała postulatom prawdziwie demokratycznego ustroju, a Kunwald j. w. wyraża się, że systemowi proporcyonalnemu „liegt ein logischer Schnitzer zu Grunde" [3]). Jakaż jest tego przyczyna?

Przyczyny są różne, ogólne i szczegółowe. Najgłówniejszy ogólny powód tkwi w poglądzie zasadniczym. W urządzeniu prawa wyborczego nie można arytmetycznie liczyć głów i przyznać cyfrom rolę rozstrzygającą. Tu należy mierzyć i ważyć wewnętrzną wartość i użyteczność każdego wpływu dla państwa i społeczeństwa, należy uwzględnić rodzaje tych wpływów, należy liczyć się z organizacyą ekonomiczną i społeczną dotyczącej ludności, należy wziąć na uwagę cywilizacyjny poziom różnych warstw ludności; należy wreszcie wziąć na uwagę i to, w jakim stopniu obciążone są różne grupy społeczne różnymi obowiązkami wobec państwa.

Twierdzeniu proporcyonalistów, że zasada stosunkowości wypływa już pojęciowo z elementarną koniecznością z istoty państwa i ciała reprezentacyjnego, że równouprawnienie wyborców daje różnym ich grupom kategoryczne prawo do proporcyonalnej reprezentacyi, należy przeciwstawić wzgląd na interes całości, bo przecież Izba reprezentacyjna jest organem całości i dla całości, a prawo wyborcze jest tylko środkiem, jest tylko prawem, nadanem dla osiągnięcia pewnego celu, t. j. dla wytworzenia dobrego ciała reprezentacyjnego, odpowiadającego swemu powołaniu. Nie można więc widzieć c e l u w tem, co jest tylko środkiem — a zapoznanie tego kauzalnego stosunku, w jakim stoją dzierżyciele praw wyborczych do Izby i jej zadań, mści się często i ciężko.

Zbyteczne uwzględnianie różnych mniejszości może łatwo doprowadzić do rządów klik, dać mniejszościom znaczenie, którego one bynajmniej nie mają, uniemożebnić utworzenie większości zwartej, świadomej interesów ogółu i swoich wobec niego obowiązków. Zauważono słusznie, że gdyby parlament miał być jedynie fotograficznym odblaskiem różnych partyj, gdyby się zrezygnowało z wiary w potęgę żywego słowa i w możność przekonywania się wzajemnego pod wpływem tego słowa i przez jego bezpośrednie oddziaływanie, wtedy wystarczyłoby parlament wybrać, ale nie potrzebaby go zwoływać, gdyż telefony urządzone pomiędzy mieszkaniami posłów a kancelaryą parlamentu oddałyby tę samą przysługę, co publiczne plenarne posiedzenie Izby. To też n. p. Bluntschli i Robert Mohl przestrzegają przed przesadą w proporcyonalności, a J. St. Mill, jej wielki zwolennik, przytacza także różne przeciw niej zarzuty. Proporcyonalność jest zasadą bardzo dobrą i mającą przed sobą przyszłość, ale nie trzeba wyciągać z niej skrajnych konsekwencyj, a nie można uważać jej za wolną od wszelkich stron ujemnych.

Gdybyśmy chcieli doprowadzać proporcyonalność do skrajnych konsekwencyj, natrafilibyśmy nieraz na trudności nie do pokonania i nie moglibyśmy się cofnąć przed popełnieniem niekonsekwencyi. I to są znów te szczegółowe przyczyny, które, jak wspominaliśmy, przeszkadzają uznaniu proporcyalności za prawdziwe panaceum przeciw wszelkim trudnościom wyborczym. I tak najpierw niema prawie systemu proporcyonalnego, przy którym nie doszłoby się do pewnego punktu, wobec którego cały rozum i cała pomysłowość „proporcyonalna" ustają i gdzie niema innego wyjścia jak tylko jakąś furtką, nie mającą nic wspólnego z proporcyonalnością, a będącą po prostu albo zastosowaniem zasady większości, albo jakąś konstrukcyą dowolną, ale nie będącą wypływem i rozwinięciem idei proporcyonalności. Następnie, bardzo często trzeba dopuszczać się pewnej dowolności w rozliczaniu głosów i repartycyi mandatów pomiędzy stronnictwa, aby uniknąć tej ewentualności, iż pewnej grupie wyborców przyznaćby potrzeba jeszcze np. $^1/_3$, $^1/_4$ albo $^1/_{10}$ część posła, gdyż posłowie są „indywiduami" także i w tem dosłownem tego wyrazu znaczeniu, że są „niepodzielni". A tam, gdzie liczebne różnice pomiędzy stronnictwami i ilość rozporządzalnych mandatów są wogóle małe, gdzie np. trzeba podzielić 5 mandatów stosunkowo pomiędzy 3 stronnictwa, nie jest wcale obojętnem, czy pewnemu stronnictwu, któremu należy się „idealnie" $1^1/_{10}$ posła, da się zamiast tego 2 posłów, czy 1 posła.

Spotykaliśmy też już powyżej różne ilorazy wyborcze, przy których skonstruowaniu grała rolę nietylko ścisłość obliczenia, ale i fikcya; spotykaliśmy sposoby rozliczania głosów i rozdawania mandatów tak nieskończenie długie i żmudne, że mogły istotnie zniechęcić do tego systemu wyborczego, któremu miały służyć. Po trzecie, tak samo jak przy systemie większościowym, tak i przy proporcyonalności mogą spore grupy ludności pozostać zgoła nie zastąpione w ciele reprezentacyjnem. Kunwald np., któremu wydaje się, że w swej omawianej tu rozprawie odkrył jajo Kolumba systemu proporcyonalnego i który okazuje prawie pewną pogardę dla intellektu tych wszystkich polityków, którzy tego jaja przed nim nie odkryli [4]) chce dać mandat każdej partyi, która zdoła w całem państwie zjednoczyć na siebie 10.000 głosów i dalej znów po jednym mandacie na dalszych 10.000 głosów itd. — ale poniżej 10.000 głosów nie daje żadnego mandatu i to słusznie, gdyż jakaś granica od dołu, stosowna do liczby ludności państwa być musi. Pomyślmy więc, ile może być grup społecznych, które nie doprowadzą do 10.000 głosów i ilu razem obywateli państwa pozostanie bez reprezentacyi, całkiem tak, jak za „zacofanego" systemu większościowego. A jednak nie przeszkadza to Kunwaldowi twierdzić, że jego system dlatego jest doskonałym, że przy nim wie się z góry, i l e głosów trzeba otrzymać, ażeby być wybranym, podczas gdy przy zwykłych, repartycyjnych systemach proporcyonalnych nie jest możebnem przysporzyć sobie naprzód tę wiadomość.

Ale naszem zdaniem, o tę wiadomość mniejsza; — ważniejszem jest, że i przy systemach repartycyjnych mogą zostać także całe grupy i stronnictwa bez zastępstwa. W razie dokonywania wyborów wedle okręgów wyborczych ma to miejsce wtedy, jeżeli liczba stronnictw w okręgu wyborczym jest mało co mniejsza od liczby przyznanych temu okręgowi mandatów, lub jej równą a tem bardziej od niej większą a pomiędzy stronnictwami zachodzą wielkie różnice pod względem ich wielkości; — w razie dokonywania wyborów w całym kraju łącznie może się to zdarzyć przedewszystkiem wtedy, gdy głos oddany liczy się tylko na rzecz kandydata, ale nie na rzecz stronnictwa, i gdy niema substytucyi.

Ma jednak Kunwald słuszność, gdy przytacza inne powody, dla których repartycyjne systemy proporcyonalne pozostawiają nie jedno do życzenia. Podczas gdy oddanie głosu powinno z reguły wyjść na korzyść osoby, na którą głos padł, [1]) wyborca nie wie przy double vote simultané, albo przy substytucyi, na czyją korzyść zostanie jego głos policzony, względnie który jego głos zostanie policzony; właściwie nie wie on więc, na kogo głosował. Pytaniem głównem nie jest tu: kto ma prawo być reprezentowanym?, lecz: ile mandatów ma otrzymać ten, ile ów klub. Czynnikiem uprawnionym do reprezentacyi nie jest wolna grupa wyborców, lecz wolna grupa kandydatów czyli stronnictwo; a głosowanie nie oznacza zamianowania pewnej osoby posłem, lecz tylko oznacza rachunkowo miarę pretensyj, jakie ta grupa kandydatów może mieć do mandatów. [2])

Na jakie urządzenia należy tedy zwrócić głównie uwagę, jeżeli system proporcyonalny ma być trafnym i odpowiadać swemu zadaniu? Odpowiemy w krótkich słowach: Ścisłe przeprowadzenie obliczenia stosunku rozdziału mandatów pomiędzy stronnictwa i wypośrodkowanie dokładnego a na rzeczywistości opartego ilorazu wyborczego; przenośność głosów, [3]) skartelowanie głosów w obrębie każdego stronnictwa (tj. kartele o wzajemne przenoszenie głosów pomiędzy wszystkimi kandydatami jednego stronnictwa) [4]) a następnie skartelowanie stronnictw pokrewnych w grupy odrębne na zewnątrz, a połączone na wewnątrz, tak że w ich obrębie można przenosić zbędne głosy z listy jednego pokrewnego stronnictwa na listę drugiego. [5])

Stanisław Starzyński.

---

[1] Rudolf Springer. Mehrheits- oder Volksvertretung? Wien u. Leipzig Fr. Deuticke 1904 str. 18, Bonnefoy l. c. str. 61.

[2]) Do takich entuzyastów należą n. p. (oprócz autorów już powyżej wymienionych) Dr. Karol Wertheim: Mehrheits- oder Verhältnissvertretung? Eine Wahlrechtsstudie. Nürnberg 1887, który przytacza na końcu dziewięć powodów wyższości proporcyi nad prostą większością; Dr. Adolf Tecklenburg: Die Proportionalwahl als Rechtsidee mit einem Zusatz: Die Verbindung der Proportionalwahl mit dem Dreiklassenwahlsystem im Hamburger Senatsantrag vom 10 Mai 1905. Wiesbaden 1905; Dr. Paul Siller: Die Grundlagen und Ziele der Verhältnisswahl unter besonderer Berücksichtigung der Vorschläge des preussischen Handelsministers und ihrer Einführung bei den Gewerbegerichten, Berlin 1903.

[3]) System Kunwalda, znany nam już nie jest także wolny od takiego, i to grubego, logicznego „Schnitzera". Zapomina on bowiem: 1) że nieraz nawet w obrębie tego samego stronnictwa może się toczyć walka o osoby, i że wskutek tego bardzo często niezbierze się tych 10.000 głosów które dają prawo do mandatu na j e d n e g o kandydata; 2) że wskutek tego będą ogromne luki w reprezentacyi, bo w wielu okręgach pozostaną grupy poniżej 10.000 wyborców, niereprezentowane wcale; 3) że wedle jego systemu niemożna wcale przewidzieć z góry rezultatu wyborów pod względem wzajemnego stosunku siły stronnictw narodowych i społecznych w przyszłej Izbie. 4) że, jeśli się chce koniecznie wiedzieć naprzód, komu się swym głosem dopomogło do zwycięstwa to niemożna dawać a n i j e d n e g o głosu ewentualnego, czyli czynić substytucyi na na karcie wyborczej.

[4]) Byliby mu przez to zrobili tylko krzywdę, pozbawiając go możności uczynienia samemu tego odkrycia.

[1]) „Der Kernpunkt der Wahl, der populäre Inhalt des Votums, ist sein ernennender Effekt" l. c. str. 16.

[2]) l. c. str. 31, 32.

[3]) Saripolos l. c. Einhauser l. c.

[4]) Springer l. c. str. 30.

[5]) Siegfried l. c. „gekoppelte Listen", Siller „verbundene Listen" l. c. str. 28, i cytowana tamże literatura, zwłaszcza Hagenbach-Bischoff (którego projekty znamy) i projekt wypracowany przez belgijską Association réformiste belge r. 1887 (Listes réunies), a ogłoszony w zbiorowem dziele „La reprezentation proportionnelle" 1888, j. w. Jeżeli Witt-Guizot j. w. stawia dla systemu proporcyonalnego trzy zasady: Sincérité de la représentation, liberté de vote, honneteté des operations électorales, to należy powiedzieć, że pierwsza z nich jest celem i racyą bytu systemu proporcyonalnego, dalsze dwie zaś są wspólne wszystkim systemom wyborczym.

† Dr. Wilhelm Hartel.

Dochodzi nas bolesna wiadomość o śmierci Wilhelma Hartla, byłego ministra oświaty, którego cała działalność szczerą kraju naszego zjednała mu sympatyę. W osobistości śp. Hartla dwojaką należy odróżnić stronę: uczonego filologa i polityka. Nie naszą rzeczą oceniać jego zasługi, jako znakomitego uczonego, zaznaczyć tylko można, iż okoliczność, że był głębokim uczonym, miłującym nad wszystko umiejętność i kulturę, wpłynęła jak najbardziej dodatnio na działalność jego polityczną.

Śmiało rzec można, iż z niemieckich ministrów oświaty od czasu przyłączenia Galicyi do Austryi, nie było ani jednego, przejętego tak silnie poczuciem sprawiedliwości dla narodowości nieniemieckich i pragnącego tak gorąco, jak on, usunięcia wszelkich waśni i podniesienia poziomu kulturalnego każdej narodowości w Austryi. Wszystkim nam na zawsze zostanie we wdzięcznej pamięci wspaniała, przepiękną łaciną wypowiedziana mowa Hartla, którą wygłosił w Krakowie w czasie jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego na cześć Uniwersytetu i jego sławnej historyi. Tylko mąż prawdziwie wyższego umysłu, ceniący naukę i kulturę tak wzniośle, że zapomina przez to o wszelkiej zawiści narodowościowej, mógł w roli austryackiego ministra oświaty w tej właśnie formie złożyć hołd polskiej nauce i historyi polskiej kultury.

Wyliczać zasług Hartla dla kraju naszego nie będziemy, ograniczymy się do uwagi, że każda sprawa postępu i rozwoju na polu nauki i sztuki miała w nim gorliwego orędownika, każde zaś zawikłanie na polu narodowych sporów sprawiedliwego sędziego, lub, co mu było sympatyczniejszem, rozjemcę. Doskonałym też był w ciągu całego jego urzędowania stosunek Hartla do episkopatu i kleru, specyalnie też naszego kraju. Hartel należał wprawdzie do partyi liberalnej, lecz był on „liberałem" takim, jakim się być powinno, a nie takim, jakimi są przeważnie ci, którzy się tak zowią. Był on zawsze wyrozumiałym na cudzą opinię, cenił przekonania obce, a sprawiedliwość, oraz chęć utrzymania zgody i pokoju wszystkich czynników współdziałających w życiu politycznem i duchowem, były głównym jego celem.

Z ministerstwa Gautscha wystąpił H., kiedy ministerstwo to weszło na niebezpieczną drogę biurokratycznego radykalizmu, którą H. stanowczo potępiał. Usunąwszy się z ministerstwa nie bez pewnego żalu, że na stanowisku tem, na które był jakby stworzony, mniej przecież mógł zdziałać, niż pragnął, oddał się znów H. swym zajęciom naukowym. Polityce przypatrywał się jak spektator rozumny, którego sąd był wzbogacony obfitem, często przykrem doświadczeniem. Osądzał sytuacyę i działalność innych na polu polityki trafnie i rozumnie, często ujemnie, lecz zawsze spokojnie i bez uniesienia. Takim był też sąd jego o wszystkich sprawach społecznych, któremi się żywo interesował. Po ustąpieniu z czynnego zawodu interesująca i ujmująca postać Hartla jeszcze silniej się zarysowała. Robił on takie niemal wrażenie, jak sobie wyobrażamy mędrców świata starożytnego: sąd głęboki, a przytem pogoda, równowaga i dobrotliwość a nawet pewien cichy, wesoły humor, oto właściwości, które łączył w przedziwnie harmonijną całości. Miało się jakby „estetyczne" zadowolenie, patrząc na tę ujmującą postać. Widział on aż nadto dobrze błędy i śmieszności innych, umiał je wydrwić, lecz nawet „złośliwość" miała w jego uwagach charakter „dobrotliwy", jeżeli można się tak wyrazić — nigdy nie chciał tylko ukłuć, lecz raczej nauczyć i poprawić.

Życie w ostatnich latach po złożeniu trudów ciernistego politycznego stanowiska, płynęło mu wcale szczęśliwie i pogodnie. Ruch umysłowy i artystyczny interesował go tak bardzo, że nie znał z pewnością chwili „nudów", które tak często trapią „pensyonistów", którzy niczem innem nie byli, tylko urzędnikami. Nie wątpliwie jednak nietylko na naukowem polu ale i w politycznem życiu jako członek Izby panów byłby grał jeszcze Hartel wybitną rolę, gdyby niestety śmierć nie przerwała nagle pożytecznego i obfitego w zasługi żywota.

Wdzięczna cześć niech będzie jego pamięci!

*

Z życia śp. Hartla przytaczamy jeszcze niektóre daty: Urodził się w r. 1839 w Dworcu na Morawie, był z zawodu profesorem i uchodził za jednego z najlepszych znawców filologii klasycznej. Studya odbywał w Opawie, Pradze, potem Wiedniu, był przez kilka lat nauczycielem domowym w domu hr. Lanckorońskiego, następnie nauczycielem gimnazyalnym, a w r. 1869 został w uniwersytecie wiedeńskim profesorem nadzwyczajnym, w r. 1872 zaś profesorem zwyczajnym filologii klasycznej. W r. 1875 został członkiem wiedeńskiej Akademii umiejętności, a w latach 1883 i 1886 powołany do zajęcia katedry profesorskiej w Getyndze i Heidelbergu. W r. 1882 wyniesiony został do godności szlacheckiej, w r. 1886 mianowany radcą dworu, w r. 1890 dyrektorem biblioteki nadwornej i członkiem dożywotnim izby panów, w r. 1896 objął w ministeryum oświaty kierownictwo wydziału spraw wyższych i średnich zakładów naukowych, a w dniu 19 stycznia r. 1900 został ministrem oświaty w gabinecie Körbera. Jako uczony, położył zmarły ogromne zasługi na polu badań filologii klasycznej, a to zarówno jako profesor i kierownik seminaryum filologicznego przy uniwersytecie wiedeńskim, ale również jako założyciel i współredaktor czasopisma „Wiener Studien", poświęconego filologii klasycznej, a wreszcie jako autor licznych, a bardzo cennych prac z tego zakresu. Badania jego dotyczyły głównie Homera i Demostenesa, epigrafiki greckiej i wogóle starożytności greckich w zakresie życia państwowego, oraz patrystyki, czyli literatury ojców Kościoła. Był nadto wydawcą krytycznych tekstów autorów klasycznych. Poczet prac jego obejmuje kilkanaście tomów.

Z powodu zgonu śp. Hartla wysłano i ze Lwowa sporą ilość telegramów kondolencyjnych. Między innymi wysłał do rodziny telegram także b. namiestnik Leon hr. Piniński.

Z Wiednia telegrafują nam, że prezes Koła polskiego p. Abrahamowicz przesłał rodzinie zmarłego ministra Hartla pismo kondolencyjne.

Koło polskie złoży na trumnie ś. p. Hartla wieniec.

Kronika.

Lwów, dnia 15 stycznia 1907.

Kalendarzyk.

W środę 16 stycznia Marcelego I. pap. — Gr. kat. Małachyja pr. — Kal. słow. Włodzimierza.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·29.

We czwartek 17 stycznia Antoniego Op. — Gr. kat. Sobor 70 Apost. — Kal. słow. Rościsława.
Wschód słońca 7·52, zachód 4.30.

W piątek 18 stycznia Pryski Panny. — Gr. kat. Fteopempta. — Kal. słow. Jaropełka.
Wschód słońca 7·51, zachód 4·31.

— **Przeniesienia**. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dra Rudolfa Zatłokala z Kosowa do Brzeżan.

— **Z poczty**. Asystentami pocztowymi mianowani zostali oficyanci E. Zopoth i A. Mackiewicz dla Husiatyna, F. Zajdzikowski dla Szczakowej, J. Lindner dla Kałusza, L. Präger dla N. Sącza, M. Blaustein dla Zbaraża, W. Winnicki dla Niska, T. Szałkiewicz dla Oświęcimia i L. Schneigert dla Dukli.

— **Kontraktowi urzędnicy** państwowi otrzymają w styczniu bez względu na mającą wejść w życie nową ustawę o regulacyi płac urzędników po 60 kor. tytułem dodatku drożyźnianego.

Kronika lwowska.

÷ **„Wspólny opłatek"** w Czytelni kolejowej zgromadził onegdaj liczne grono członków w lokalu stowarzyszenia w dawnym dworcu czerniowieckim. Na uroczystość przybył ks. arcybiskup Bilczewski z licznem gronem duchowieństwa, obaj wicedyrektorowie kolei, delegaci towarzystw i grono gości. Do zebranych przemówił w gorących słowach ks. arcybiskup Bilczewski, wzywając do pielęgnowania uczuć religijnych i narodowych. Wśród serdecznej pogawędki, przeplatanej toastami, spędzili uczestnicy uroczystości kilka godzin, które na długo zostaną im w pamięci.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 17 bm. o 6 wieczór.

÷ Powszechne **wykłady uniwersyteckie.** W środę d. 16 bm. doc. pryw. uniw. dr. E. Romer: Geografia ogólna Cz. I Kula ziemska (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6. Pocz. o godz. 7.

÷ **Sprawy adwokackie.** W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia o przebiegu walnego zgromadzenia lwowskiej izby adwokatów zanotować należy, że po dokonaniu wyborów, które się dopiero około g. 7 w. zakończyły, obszernie omawiano zasadniczą sprawę w p i s y w a n i a e m e r y t o w a n y c h r a d c ó w s ą d o w y c h n a l i s t ę a d w o k a t ó w. Dyskusya ta wytoczoną została z powodu rekursu dwu emerytowanych radców, którym izba wpisu odmówiła. Rekursy te odesłano ponownie do wydziału do rozpatrzenia a w przemówieniach poprzedzających tę uchwałę podnoszono, że adwokatom dzieje się wielka krzywda wskutek konkurencyi emerytowanych sędziów, którzy mając emeryturą zapewniony byt, wpisują się na listę adwokatów. Radcy ci są to już ludzie albo wskutek wieku, albo wskutek choroby, niezdolni do pracy, wskutek czego właśnie przechodzą na emeryturę i nie posiadają nieraz odpowiednich kwalifikacyj do prowadzenia adwokatury, a traktują zawód adwokacki jak „licencyę na trafikę" i wydzierżawiają swoje kancelarye koncypientom, ludziom młodym bez praktyki, nie mieszkając sami nawet w miejscowości, gdzie mają kancelaryę itp. Dr. Loewenstein podniósł, że sprawą tą zajmuje się już stała delegacya izb adwokackich w Wiedniu i wyraził zdanie, że najlepszem remedium na to byłoby, gdyby w drodze zmiany ustawodawstwa przyjęto przepis, że sędziemu w razie zapisania się na listę adwokatów, systuje się emeryturę na czas wykonywania adwokatury. Dr. Dwernicki postawił wniosek, który też uchwalono, polecenia wydziałowi izby, „aby wniósł memoryał na ręce stałej delegacyi izb adwokackich w Wiedniu o zmianę § 6 ord. adw. w tym kierunku, że 5-letnia służba sądowa w charakterze radcy kollegialnego nie zastępuje wymogów do uzyskania stopnia adwokata w § 1 i 2 ordyn. adwok. określonych, a przynajmniej, że z wykonywaniem adwokatury nie jest zgodnem pobieranie płacy emerytalnej ze skarbu państwa".

Następnie na wniosek dr. Cygi uchwalono polecić wydziałowi, aby wniósł do ministerstwa sprawiedliwości memoryał, aby rozprawy sądowe rozpisywane były w ten sposób, aby były równomiernie rozdzielone na wszystkie godziny urzędowe i by każda rozprawa o ile możności w oznaczonym czasie odbyć się mogła i wyznaczenie rozprawy wiązało nie tylko stronę ale i sędziego, a wywoływanie rozpraw

przez protokolanta podczas nieobecności sędziego nie miało skutków prawnych, a wreszcie aby przy wyznaczaniu rozpraw na g. 8 rano uwzględniano niemożność przybycia na czas ludności zamiejscowej, zwłaszcza w porze zimowej i na godzinę tę wyznaczano rozprawy jedynie dla ludności miejscowej. W końcu uchwalono wniosek dr. Pawęckiego, polecający wydziałowi zakomunikować wszystkim członkom izby okólnikiem powziętą przez wydział uchwałę, że ubieganie się adwokata bądź pośrednie, bądź bezpośrednie o zamianowanie go przez sąd konkursowy zarządcą masy konkursowej, uważano jest za uwłaczające godności adwokata i że w tym względzie wydział wydał radzie dyscyplinarnej stosowne polecenie, aby przekroczenia tego rodzaju ścigała i karała.

Uchwaleniem wniosku dr. M. Panetha polecającym wydziałowi poczynić starania, aby dozwolenie egzekucyi i przeprowadzenie tejże odbywało się o ile możności w tym samym dniu, zakończono walne zgromadzenie.

÷ **Wielki festyn dziennikarski połączony z corsem kostiumowem.** Wydział lwowskiego tow. łyżwiarskiego prosi nas o podanie do wiadomości, że na podstawie § 14 swego statutu powziął uchwałę, iż ze względu na bardzo znaczne koszta, połączone z urządzeniem festynu dziennikarskiego członkom i uczestnikom tow. łyżwiarskiego dozwolony być może wstęp w dniu festynu, 20 bm., tylko za dopłatą po 50 gr., a dla dzieci niżej lat 12 po 20 gr od osoby. Kto nie wykaże się przy wstępie kartą roczną, opłaci bilet podług ceny dziennej.

÷ **Sześć zgromadzeń ludowych** urządzili wczoraj socyaliści lwowscy. Na wszystkich były te same referaty: popierania prasy partyjnej i popierania organizacyi wyborczej, która stosownie do podziału Lwowa na okręgi wyborcze zostanie zmienioną. Przy tej sposobności zapowiadali wszyscy mowcy, iż we wszystkich okręgach wyborczych Lwowa postawione zostaną socyalno-demokratyczne kandydatury. Referowali pp. Wilner, Haskler, Roth, Diamand, Stengel, Wityk, Mełeń i inni podobni „polscy" socyaliści. Jednak tylko na pięciu zgromadzeniach mówiono po polsku, na szóstem posługiwano się żargonem żydowskim. Uczestnicy zebrania w sali metalowców, urządzili następnie pochód przez miasto i mimo zastępywania im drogi przez policyę dotarli pod lokal stowarzyszenia katolickich robotników „Jedność", gdzie urządzili hałaśliwą awanturę, aż wreszcie policya ich rozpędziła.

÷ **Z izby sądowej.** („Bojowcy" ze strajku piekarskiego.) Ostatni strajk piekarski, w listopadzie ubiegłego roku, zapisał się trwale w pamięci mieszkańców Lwowa, był bowiem, jak nie wiele innych, burzliwym od pierwszego dnia swego trwania a szereg awantur, wywołanych podówczas przez „bojowców" partyi, znalazł epilog w sądzie karnym. Już przed kilku dniami zasądził trybunał dwu uczestników tego strajku za wywołane podówczas awantury, a dziś owu zasiadło 10 „bojowców" na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. Są to czeladnicy piekarscy: Henryk Gessner, Karol Borzemski vel Aftaniczuk, Franciszek Mankiewicz, Tewel Tuch, Izrael Wolf v. Beck, Józef Popek, Eliasz Don v. Wadl, I. Löwenthal, Wolf Einseblag i Chaim Don v. Wadl. Większość z pomiędzy nich, to ludzie starsi, żonaci. Prokuratorya państwa oskarża dziewięciu pierwszych o gwałt publiczny, dokonany w dniu 19 listopada na piekarni Stegla. W dniu tym mianowicie wpadła gromada strajkujących do owej piekarni, zmusiła pracujących robotników do zaniechania pracy, a nadto targnęła się na właściciela piekarni p. Stegla i jego żonę oraz paru pracujących. Tego samego dnia dopuścili się oskarżeni jeszcze jednego gwałtu, a to w Zboiskach, napadając na jedną z tamtejszych piekarń. Ostatni z wymienionych, oraz kilku poprzednich, oskarże są wreszcie o dwa inne fakty, a to o napad na Mojżesza Obera i wybicie szyb w jego domu i na Zygmunta Czerewkiewicza, którego dotkliwie pobito.

Senat składają radcy Garlicki (przewodn.), Jasiński, Lewandowski i Nahlik, oskarża prokurator radca Niewiadomski, bronią dr. Bromberg, dr. Feuerstein, dr. Horowitz, dr. Leser i dr. Solański.

÷ **Strzelanie wojenne** piechoty z załogi lwowskiej odbędzie się we czwartek i piątek 17 i 18 b. m. na błoniach zamarstynowskich. Sąsiednie lasy i drogi między Zboiskami, Hołoskiem, Brzuchowicami, Zamarstynowem i Grzybowicami będą zamknięte dla wszelkiego ruchu pieszego i wozowego.

Kronika krajowa.

Z powodu śnieżycy zastanowiono ruch pociągów osobowych nr. 1223 i 1224 pomiędzy Stryjem a Stanisławowem, aż do odwołania; wobec tego będą na tym szlaku jeździły na razie pociągi nr. 1211, 1215, 1218, 1219, 1220 i 1226; — dalej ruch pociągów osobowych nr. 3311 i 3314—3316, pomiędzy Chodorowem a Tarnopolem; na szlaku tym będą więc obecnie jeździły tylko pociągi nr. 3312 i 3313; — dalej wstrzymano ogólny ruch pociągów na szlakach Kołomyja-Słoboda Rungurska kopalnia i Nadwórniańskie Przedmieście-Szeparowce Kuaźdwór, oraz na kołomyjskich kolejach lokalnych; — wreszcie wstrzymano ruch ogólny na szlaku Buczacz-Czortków.

Na linii kolejowej Stryj-Ławoczne przywrócono ruch pociągów towarowych.

„Carówna rosyjska". Z powiatu pilzneńskiego donoszą, że po wsiach w tamtych stronach włóczy się młoda, około 20 lat mieć mogąca dziewczyna, po miejsku ubrana i opowiadając włościanom, że jest córką cara rosyjskiego, że za uwolnienie więźniów, na śmierć skazanych, musiała uciekać itd. wyłudza od nich rozmaite datki. Żandarmery dotąd jej nie przychwyciła.

Burmistrzem Tarnowa wybrany został adw. dr. Tadeusz Tertil.

Z powodu prześladowania dzieci polskich w zaborze pruskim odbyły się wczoraj dalsze wiece w Cieszanowie i w Stryju. Oba odbyły się w salach miejscowego Sokoła, na obu była zebrana bardzo liczna a ze wszystkich warstw społeczeństwa publiczność i na obu uchwalono znane rezolucye. Na wiec w Cieszanowie nadesłali Polacy z Oleszyc i wsi sąsiednich telegram solidaryzujący się z uchwałami.

Kronika powszechna.

§ **Damskie stroje karnawałowe.** Tegoroczne stroje balowe piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego nie wymagają jakichś szczególniejszych objaśnień i wskazówek. Dziś wystarczy renomowanemu krawcowi, czy krawczyni odtworzyć wiernie którykolwiek z wzorów z epoki Ludwika XV i najmodniejszy model jest już gotowy. Żaden z mężów, czy ojców nie powinien się teraz zadziwić, gdy obaczy swą żonę lub córkę w toalecie słynnych kurtyzan z doby wielkiej rewolucyi.

Zgodnie z wymogami najnowszej mody ujrzymy teraz w salach balowych ulotne postacie niewieście, przybrane w stroje z miękkich, obcisłych, białych, przejrzystych materyj jedwabnych. Wielką rolę w [illegible] koronki. Zwyczajne irish-guiparea" już teraz nie wystarczają. Wymagane są stare lub weneckkie koronki i „point a l'aiguille, point de rose, maline" i brukselskie aplikacye.

Dominującą w tym sezonie barwą pozostaje barwa biała. Biała na tle żółtem, lub żółtawo-zielonem, zwanem „tikeul", gdyż przypomina kolor liści lipowych.

Efektownie przedstawiają się rękawy najmodniejszej toalety. Są wiotkie, odsłaniają ramiona, do których są z lekka tylko przytwierdzone. Osłonę właściwą stanowi teraz rękawiczka przejrzysta, koronkowa. Prócz pierścieni powraca do swych praw bransoleta, dawno zapomniana. Szczególniej na proszonych obiadach nie można się zjawiać bez rękawiczek z prawdziwych koronek.

Wskrzeszone stare mody wymagają naturalnie odpowiedniej fryzury. Należy więc stroić się w filuterne loczki i pióropusze czaple lub z rajskich ptaków. Ale w r. 1907, tak jak i w poprzednich o piękności i szyku decyduje, prócz modnego stroju i fryzury — przedewszystkiem samo oblicze.

Zmarli.

Kazimierz Hasso Agopsowicz (senior), umarł we Lwowie przeżywszy lat 58.

Matylda hr. Komorowska z br. Horochów, siostra III Zak. św. Franciszka umarła we Lwowie przeżywszy lat 78. Pogrzeb w środę o 10 rano z kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski.

Wiktor Sedlaczek em. kasyer cłowy, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 74.

Józef Rustejko, ur. w r. 1828 w gub. kowieńskiej jeden z najstarszych przedstawicieli emigracyi polskiej w Paryżu, prezes tow. „Czci i chleba" i długoletni współpracownik „Instytutu panien" w hotelu Lambert, założonego przez Izę hr. Działyńską, umarł w Paryżu.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej [illegible] cyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14 stycznia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce +0·2 Tarnopol —·—, Lwów —1·0, Szole —·— Przemyśl —·— Jarosław —0·2 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków —1·2 Praga +4·0, Wiedeń +8·6 Semmering —2·0 Budapeszt +3·6 Ischl +3·1 Riva +1·9 Tryest +2·0 Celsyusza.

Z KRAKOWA.

(Telegrafem i pocztą.)

— W Krakowie zdarzyły się wczoraj dwie eksplozye gazu, a to w sklepie Rittermana przy ul. Dietlowskiej, gdzie wybuch oprócz rozsadzenia wielu szyb nie miał innych następstw i w domu przy ul. Szpitalnej, gdzie ofiarą wybuchu padł dozorca domu Dutka, który został silnie poparzony.

— Zastępca dyrektora referenta Towarz. wzaj. ubezp. p. Szatkowski zaskarżył o obrazę czci p. Tadeusza Majewskiego, byłego urzędnika Towarzystwa, pisującego pod pseudonimem „Poinformowany". Według skargi p. Majewski pewnem wyrażeniem na wiecu odbytym w Krakowie dnia 20 października zr. miał obrazić p. Szatkowskiego. Rozprawa odbędzie się 22 bm.

Z POZNANIA

Kandydaci poselscy w Prusach Zachodnich.

Na walnem zebraniu delegatów i komitetu wyborczego na Prusy Zachodnie i Warmię, odbytem w Grudziądzu, ustanowiono następujących kandydatów: 1) Wiktor Kulerski z Grudziądza na okręg tucholsko-chojnicki. 2) Jan Brejski z Torunia na okręg starogardzko-kościersko-tczewski. 3) Roman Janta-Półczyński z Żabiczyna na okręg pucko-wejherowsko-kartuzki. 4) Julian Sas-Jaworski na okręg świecki 5) Ks. prob. Bolt z Srebrnik na okręg chełmińsko toruńsko-wąbrzeski. 6) Adwokat dr. Stefan Łaszewski z Grudziądza na okręg grudziądzko-brodnicki. 7) Leon Czarliński z Torunia na okręg lubawsko-suski. 8) Ks. dziekan dr. Wolszlegier z Pieniążkowa na okręg sztumsko kwidzyński. 9) Dr. Roman Komierowski z Nieżychowa i Komierowa na okręg człuchowsko-złotowski. 10) Redaktor Dyonizy Kowalski z Gdańska na wiejski okręg gdański. 11) Wiktor Kulerski z Grudziądza na miasto Gdańsk. 18) Leon Czarliński z Torunia na Warmię. 13) Ks. dr. Liss z Rumian na okręg ostródzko-niborski. 14) Redaktor Dyonizy Kowalski z Gdańska na okręg słupsko lęborski (Pomerania).

Kandydaci na arcybiskupstwo poznańskie.

W kapitule poznańskiej odbędzie się jutro ułożenie listy kandydatów na arcybiskupstwo poznańsko-gnieźnieńskie celem przedłożenia propozycyi cesarzowi. Kanonicy niemieccy forsują kandydaturę ks. prałata Kloske, Niemca, kanonicy polscy domagają się, aby na listę wstawiono ks. biskupa Likowskiego i ks. kan. Waniurę.

O polski katechizm.

Dnia 5 stycznia stawali przed sędzią śledczym w Kępnie wszyscy księża dekanatu kępińskiego w liczbie 10, w sprawie znanego okólnika duchowieństwa do wiernych, w którym prokuratorya dopatrzyła się „podburzania".

Z WILNA

(Pocztą.)

— W Wilnie otwarto konserwatoryum muzyczne pod dyrekcyą kompozytora p. Zenona Jakubowskiego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Onegdaj wieczorem na ul. Czerniakowskiej w Warszawie zastrzelono konnego policyanta. Sprawcy zabrali mu rewolwer i uszli.

— W niedzielę odbyło się w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie organizacyjne zebranie 1 stow. robotniczego „Ogniwo". Wzięło w niem udział około 1500 osób. Założycielami są bracia Antoni i Stan. Dąbrowscy.

— Onegdaj odbyło się w Warszawie pierwsze zebranie organizacyjne tow. wzaj. pomocy pracowników rolnych pod przew. p. Ant. Hempla. Zadaniem tow. jest współdziałanie osób pracujących w rolnictwie, leśnictwie, ogrodnictwie i przemyśle gospodarskim w celu zabezpieczenia ich na starość i zapewnienia bytu ich rodzin, tudzież działalność w dziedzinie kulturalnej.

— Sąd wojenny w Warszawie skazał zaocznie znaną agitatorkę socyalistyczną Rozę Luksemburg, która jak wiadomo uciekła, na 15 lat robót przymusowych.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Schmedes Eryk**, Duńczyk, śpiewak opery nadwornej wiedeńskiej, daje jutro, w środę, jedyny koncert w lwowskiej sali Filharmonii. W program wchodzą wyłącznie utwory wagnerowskie, za których znakomitego wykonawcę cały świat go uważa.

• **Z gal. tow. muzycznego.** W koncercie II za rok 1906/7, wykonaną będzie m. i. Symfonia Schumanna d-moll nr. 4 i dwa chóry męskie K. Goldmarka.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę po raz pierwszy „Moralność pani Dulskiej", tragikomedya kołtuńska w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską.

We czwartek „Tannhäuser" Wagnera, występ A. Bandrowskiego i I. Bohuss.

W piątek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.

W sobotę popoł. „Warszawianka" i „Pieśń przerwana", — wieczór „To coś!" operetka K. Weinbergera.

W niedzielę popoł. „Królowa Tatr" — wieczór „Pajace" występ A. Bandrowskiego; „Przyjaciel Fryc" występ I. Bohuss.

Repertuar teatru krakowskiego.

W środę „Wieczór trzech króli" Szekspira.
W czwartek „Aszantka", Perzyńskiego.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Nitka jedwabiu" Sardou.
W niedzielę popołudniu „Betleem polskie", wieczór „Nitka jedwabiu" Sardou.

Telegramy i telefonematy

z dnia 15 stycznia 1907.

Wybór posła.

Borszczów. Przy uzupełniającym wyborze posła do sejmu w kuryi wiejskiej powiatu borszczowskiego, w miejsce śp. Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego, wybrany został ordynat Tadeusz Czarkowski-Golejewski.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wnieśli pp. Weisskirchner i tow. nagły wniosek o zniesienie rozporządzenia ministeryalnego o podwyższeniu opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Wnioskodawcy domagają się, aby rząd przedłożył w tej sprawie projekt ustawy.

Izba przyjęła bez dyskusyi projekt ustawy, mocą której listom zastawnym bukowińskiego Banku krajowego przyznano pupilarne bezpieczeństwo.

Następnie p. Giżowski referatem swym zagaił obrady nad projektem ustawy, mocą której ugodom, zawartym przez mężów zaufania gminy, przyznana być ma moc egzekucyjna. W toku dyskusyi stwierdził p. Giżowski, że dziś wogóle nie ma co dyskutować o instytucyi mężów zaufania, gdyż istnieje ona już od r. 1869. Obawa przewlekania spraw przez gminne urzędy pośrednictwa już dlatego jest nieuzasadniona, że według artykułu II, wszystkie dotyczące sprawy mają być załatwiane do 3 dni. Wobec wywodów posła Seitza zauważa sprawozdawca, że galicyjska ludność włościańska, jakkolwiek jest wśród niej wielu analfabetów, posiada równie dobrze swą ambicyę, jak każdy inny naród, nie pozwoli pozbawić się swej czci i jest dość inteligentna, aby pod każdym względem się ochronić (Oklaski).

P. Potoczek wita projekt ustawy z zadowoleniem; ustawa ta jest w interesie ludności, której oszczędzi się przez to wędrowania w każdej sprawie drobiazgowej do miejscowości, gdzie jest sąd. Zarzut, iż nie wszędzie znajdą się odpowiedni ludzie dla tych urzędów, nie wytrzymuje krytyki, gdyż także w Galicyi oświata rozwija się coraz bardziej. Ustawa niniejsza jest może nie miłą adwokatom i notaryuszom (Żywe potakiwania u Polaków). Mowca oświadcza w końcu, że on i Koło polskie głosować będzie za ustawą (Oklaski).

Po dłuższej jeszcze rozprawie przyjęto tę ustawę we wszystkich trzech czytaniach.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o 11 przedpołudniem.

Posiedzenie dzisiejsze.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów minister oświaty wniósł projekt ustawy w sprawie zmiany lub uzupełnienia postanowień o płacach profesorów uniwersytetów i zrównanych z nimi szkół wyższych i zakładów naukowych, dalej personalu nauczycielskiego państwowych szkół średnich, seminaryów państwowych i połączonych z niemi szkół ćwiczeń, dalej nauczycieli państwowych szkół przemysłowych, państwowych szkół akuszersk.ch, wreszcie katolickich zakładów dyecezyalnych i grecko-oryentalnych zakładów teologicznych. Projekt ten zawiera następujące postanowienia:

Czwarty dodatek kwinkwenialny wszystkich zwyczajnych profesorów szkół wyższych podwyższa się na 1.200 kor., nadto przyznaje się piąte kwinkwenium w równej wysokości. Nadzwyczajni profesorowie otrzymują zamiast dwu dodatków kwinkwenialnych po 400 kor. cztery dodatki po 600 kor.

Profesorowie szkół akuszerek mają 7 klasę rangi urzędników państwowych i oprócz systemowych dodatków aktywalnych otrzymują płacę roczną 3.600 kor.

Z dodatków kwinkwenialnych po 600 kor. dla profesorów państwowych szkół średnich zostają oba pierwsze kwinkwenia podwyższone, każde o 100 kor., zaś następne kwinkwenia podwyższone każde o 200 kor. Do dodatków kwinkwenialnych ma być wliczany czas suplentury i asystentury aż do 8 lat.

Stali nauczyciele gimnastyki w szkołach średnich, w seminaryach mogą po osiągnięciu 3 dodatku kwinkwenialnego awansować do 9. a po osiągnięciu 5 kwinkwenium do 8 klasy rangi. Równe postanowienia dotyczą nauczycieli szkół ćwiczeń. Czas służby nauczycieli gimnastyki zostaje zniżony do lat 30; czas suplentury i asystentury, jakoteż definitywnej służby w szkołach ludowych i wydziałowych zostaje wliczony aż do lat 8.

Płace sił nauczycielskich w seminaryach polepszone zostają tak samo jak płace nauczycieli szkół średnich.

Dla nauczycieli szkół ćwiczeń podwyższone zostają wszystkie kwinkwenia o 100 kor., oraz dołączone 6 kwinkwenium.

Nauczycielom przemysłowych zakładów naukowych, którzy posunięci zostają z 10 do 9 klasy rangi ma być przy wymiarze kwinkweniów wliczany czas począwszy od 5 roku służby spędzonej w najniższej klasie. Wszystkim nauczycielom tych zakładów przy mianowaniu może być wliczony czas spędzony w praktyce technicznej, artystycznej lub przemysłowej, lub w zawodzie nauczycielskim co do wymiaru dodatków, a mianowicie najwyżej do lat 8, zaś dla dyrektorów do 12 lat. Te postanowienia mają zastosowanie do osób, które mianowano przed wejściem w życie tej ustawy wchodzi zaś ona w życie z d. 1 kwietnia 1907.

§ 5 ustawy postanawia, że zwyczajni i nadzwyczajni profesorowie Akademii weterynaryi we Lwowie zostają równo postawieni co do rangi i płacy z profesorami wymienionymi w §§ 1 i 2 ustawy niniejszej.

Izba dokonała wyboru uzupełniającego do komisyi należytościowej.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym p. Löchera w sprawie nietykalności poselskiej.

P. Löcker uzasadniał nagłość swego wniosku.

P. Sobotka wystąpił przeciw nagłości, krytykując wśród ostrych wycieczek przeciw rządowi przedłożenie, które jego zdaniem pozostawia samowoli większości decyzyę, czy niewygodni członkowie Izby posłów mają być wydani sądom, czy nie.

P. Sylvester oświadcza na podstawie swych doświadczeń w roli przewodniczącego komisyi nietykalności, że ustawa jest konieczna; wskazuje na to, iż prawie 95 prc. spraw nietykalności tworzą sprawy obrazy czci. Nie jest rzeczą rządu lecz Izby faktyczne załatwianie takich spraw.

P. Pernerstorfer uznaje wprawdzie konieczność reformy sprawy nietykalności poselskiej, lecz mimoto oświadcza się przeciw nagłemu traktowaniu tej sprawy i przeciw meritum dzisiejszego przedłożenia, ponieważ chodzi tu o małostkową, tendencyjną ustawę. Nowa Izba dokona potrzebnej reformy w sposób bardziej zadawalający, aniżeli będące pod obradami przedłożenie.

Izba uchwaliła następnie 109 głosami przeciw 28 nagłość i przystąpiła do obrad nad samym projektem ustawy.

Sprawozdawca Grabmayr ubolewa, że izba nie przystąpiła wprzód do rozprawy nad sprawozdaniem komisyi konstytucyjnej o 76 rozporządzeniach, wydanych na podstawie § 14; nie przyczyni się to bynajmniej do wydania o ustępującej izbie opinii, iż zadania swe w pełni wykonała. Co się tyczy przedłożenia, będącego pod obradami, występuje sprawozdawca stanowczo przeciw stanowisku posła Sobotki, jakoby ustawa przedstawiała jedynie akcyę rządową z dążeniem do umniejszenia znaczenia izby poselskiej. Mowca polemizuje z wywodami p. Pernerstorfera i podkreśla, że wolność parlamentu nie może być mieszana z swobodą posłów popełniania przestępstw.

Mowca przyznaje, że projekt dzisiejszy nie jest zupełnem rozwiązaniem sprawy nietykalności poselskiej, ale komisya nie uważała za rzecz możliwą rozpatrzenie w ostatniej godzinie wszystkich szczegółów kwestyi. Mimo to przedłożenie oznacza pod niektórymi względami poprawę. Sprawozdawca poleca w końcu przyjęcie przedłożenia oraz rezolucyi z wezwaniem rządu, aby nie uregulować sprawy nietykalności poselskiej w zupełności, w drodze ustawodawczej.

P. Sylwester wolałby również, aby wprzód przedyskutowane były rozporządzenia, wydane na podstawie § 14.

Mowca jest za nagłością, ale nie za przyjęciem przedłożenia, gdyż III ustęp zawiera zmianę regulaminu. Sądzi, że ustępy III i IV-ty ustawy powinny odpaść i zastrzega się przeciw zarzutowi, uczynionemu komisyi nietykalności, jakoby nie pracowała dostatecznie. Co do zawartych w III i IV. ustępie publicznych deliktów to już obecnie z wyjątkiem dwu lub trzech wypadków tak komisya, jak plenum odmówiło wydania. Następna izba z pewnością nie postąpi w tym kierunku inaczej.

Dr. Starzyński zaznacza, że przedłożony wniosek leży w interesie izby samej i już od szeregu lat jest nagły, ubolewa, że dalej idące wnioski subkomitetu komisyi nietykalności nie mogły być przedyskutowane.

Oświadcza, że Koło polskie zgadza się na wnioski komisyi. Omawia poszczególne postanowienia ustawy i występuje za obu ostatnimi ustępami, mimo iż one dotyczą także regulaminu izby. Jeżeli tak konieczna reforma regulaminu nie będzie przeprowadzona, to przynajmniej w tej drodze trzeba częściowo sprowadzić poprawę i zapobiedz gwałtom, które odgrywają się poza obrębem izby.

Następnie przemawiali Pernerstorfer i Ofner.

Posiedzenie trwa dalej.

Koło polskie

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu prezes Abrahamowicz przedstawił petycyę Towarzystwa rolniczego, które prosi Koło polskie o interwencyę u ministra kolei w sprawie braku węgla we Lwowie. Nastąpiła debata nad przedłożeniem urzędniczem. W sprawie tej przemawiać będą w izbie pp: Stwiertnia na temat całego przedłożenia Petelenz w sprawie podwyższenia płac nauczycielskich i dr. Głąbiński jako członek komisyi budżetowej. Z kolei p. Binder referował sprawę uproszczenia urzędowania w najwyższym trybunale. Pp.: Wład. Gniewosz, Kolischer i Gold przemawiali za poparciem petycyi miasta Brodów w sprawie odpisania mu reszty długu za budowę koszar. Uchwalono, aby trzej posłowie wymienieni wspólnie z prezesem Koła poczynili u rządu odpowiednie przedstawienia i kroki.

Przygotowania stronnictw do wyborów.

Wiedeń. Według wydanego komunikatu zjednoczenie chrześcijańsko socyalne izby posłów na wczorajszem posiedzeniu obradowało nad stanowiskiem stronnictwa przy zbliżających się wyborach do rady państwa. Uchwalono, że stronnictwo chrześcijańsko- socyalne we wszystkich krajach koronnych, wszystkich powiatach, w których ma widoki powodzenia, postawi własnych kandydatów, a ewentualne zawieranie kompromisów wyborczych z innemi stronnictwami pozostaje zastrzeżone zarządowi centralnemu.

Sprawa Polonyego.

Budapeszt. Polonyi oświadczył w interwiewie, że ataki Halmosa są aktem zemsty za to, że Polonyi przyprawił go o utratę posady burmistrzowskiej z powodu obrazy rządu Tiszy.

Budapeszt. Partya niezawisłości na wczorajszem posiedzeniu, na którem obecny był także minister Kossuth, jednomyślnie zajęła stanowisko na korzyść ministra sprawiedliwości Polonyi'ego i potępiła systematyczne ataki, skierowywane w ostatnim czasie przeciw jego osobie.

Budapeszt. Przeciw ministrowi sprawiedliwości, Gezie Polonyjemu, wniesione zostało doniesienie karne, które zarzuca mu, że jako adwokat dopuścił się wymuszenia. Mianowicie w imieniu pewnego klienta miał on domagać się od gubernatora Rjeki, hr. Nako, znacznej samy pieniężnej pod groźbą, że w przeciwnym razie rozgłosi rozmaite jego skandaliczne sprawki.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Niespodziewanie wyłoniło się tu przesilenie prezydyalne w sejmie węgierskim. Podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty, jeden z posłów począł mówić o teatrze.

Prezydent Justh odebrał mu głos, ale izba, do której poseł ów się odwołał, pozwoliła mu mówić dalej. Na to Justh zawiesił posiedzenie, a oddawszy przewodnictwo w ręce wiceprezydenta Rakowszky'ego, oświadczył, iż składa godność przewodniczącego izby.

Z ziem polskich.

Akcya przedwyborcza.

Warszawa. Odbyło się tu zebranie stronnictwa „polityki realnej" pod przew. p. Józefa Ostrowskiego. Omawiano kwestye polityczne, rolnicze, finansowe i robotnicze.

Maryawici.

Warszawa. Zamknięto tu kaplicę maryawitów. Część eks-księży uda się do Rzymu, aby wyjednać sobie przebaczenie.

Położenie w Łodzi.

Łódź. Onegdaj odbyła się konferencya międzypartyjna w sprawie zaprzestania walk bratobójczych. Jednej z partyi polecono zająć się śledzeniem sprawców zabójstw. Od dwóch dni nie było żadnego wypadku zabójstwa politycznego.

Z Rosyi.

Petersburg. Prezydentem rady państwa zamianowano na pierwsze półrocze 1907 sekretarza stanu Frischa, zaś wiceprezydentem tajnego radcę Gołubowa. Kontrolor państwowy Schwanebach otrzymał order Aleksandra Newskiego. Na ogłoszonem już piśmie do ministra skarbu Kokowcewa napisał car własnoręcznie: „Pański wdzięczny Mikołaj!«

Petersburg. (P. A) Car, carowa i carowa matka przyjęli wczoraj w Carskiem Siole ciało dyplomatyczne, które składało życzenia noworoczne.

Napady i zamachy.

Petersburg. Podczas rewizyj, dokonanych w dzielnicy Wasilewskij Ostrów, zabito jednego strażnika, innego zaś policyanta, oraz 1 rewirowego zraniono. Po rewizyi aresztowała policya 10 osób. Podczas rewizyi znaleziono tylko karabin mauserowski.

Walka antikościelna we Francyi.

Perpignan. Władze kościelne zasuspendowały proboszcza z Canolier za to, że złożył wymagane oświadczenie co do odbywania nabożeństw.

Paryż. (A. H.) Z 85 członków francuskiego episkopatu, pradopodobnie 78iu weźmie udział w konferencyi biskupów, która rozpoczyna się dzisiaj. Dotąd sześciu biskupów usprawiedliwiło się chorobą. Słychać, że papież życzy sobie, aby biskupi między innemi postanowili wspólną akcyę, któraby pozwoliła biskupom bogatszych dyecezyj przychodzić z pomocą uboższym dyecezyom. W tym celu ma być wybrany komitet z rozmaitych dyecezyj, który miałby za zadanie dokonywać odpowiedniego podziału środków pieniężnych.

Papież polecił również zamianowanie komisyi, któraby utrzymywać miała kontakt z Watykanem w sprawach ogólnych oraz w sprawie zagranicznych ofiar pieniężnych.

Marokko.

Madryt. (Ag. Havasa). Rada ministrów upoważniła ministra spraw zagranicznych do porozumienia się z rządem francuskim co do cofnięcia części stojących przed Tangerem na kotwicy okrętów wojennych.

W ministerstwie spraw zagranicznych oświadczono, że wobec ucieczki Rajzulego przyczyny, które zmusiły do obecności okrętów hiszpańskich na wodach marokkańskich, przestały istnieć. Okręty będą cofnięte, jeżeli sułtan da rękojmię utworzenia policyi.

Wiedeń Wczoraj pojawiła się tu deputacya radców sądowych z kilku krajów koronnych i była u ministrów; br. Becka dr. Kleina i dr. Korytowskiego, którym przedłożyła prośbę o pomnożenie posad radców wyższego sądu krajowego.

Wiedeń. Przybyła tu tłumna deputacya kilkudziesięciu aptekarzy z całej Austryi, aby zaprotestować przeciw wprowadzeniu w drodze rozporządzenia, zniżenia taks aptekarskich dla Kas chorych.

Dział ekonomiczny.

β **Izba handlowa i przemysłowa lwowska** odbyła wczoraj pierwsze w tem roku plenarne posiedzenie. Na wniosek p. Bardasza uchwalono wdrożyć akcyę dla zbadania powodów braku drzewa opałowego i węgla i ich drożyzny i przedsięwzięcia środków zaradczych a na wniosek p. Jonasza uchwalono protest przeciw podwyższeniu opłat pocztowych i telegraficznych.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do wyboru prezydyum i stałych komisyj. Prezydentem wybrany został ponownie p. S. Horowitz, wiceprezydentem p. Leopold Baczewski, prowizorycznym prezydentem p. Wł. Gubynowicz, rewidentem kasy p. Adolf Lilien. Następnie dokonano wyboru do stałych komisyi: bankowej, certyfikatowej, kolejowej, dostaw wojskowych, notowania kursów, oznaczenia cen materyałów budowlanych, własnego gmachu, utworzenia giełdy, organizacyi biura taryfowego i muzeum technologicznego.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 15 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 691·50, węgierskiego zakładu kredytowego 83?·00 Anglobanku 318·—, Unionbanku 588·75, Banku dla krajów koronnych 468·50, Bankvereinu 568·—, Boden-creditu 1090·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 585·00, kolei państwowych 694·50, kolei południowej 177·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 458·—, kolei północnej 5622, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 63?·50, Rima Muranya 573·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2587·—, fabryki broni 562·— tureckie tytoniowe 433·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 642·—, oblig. węg. indemniz. —·00, renta majowa 99·15, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 96·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·35, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·15, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·9?, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·20, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·25, losy tureckie 168·25 marki 117·65, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85.35.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Wiktor Pittié.

Szarmant.

(Dokończenie).

— Ze zrobiłbym szaleństwo, tak; ale 300 franków, pojmujesz!... Pójdźmy stąd.

— Ale Karolciu mój!

— Odejdźmyż.

W tej chwili lekkie jakieś pchnięcie poruszyło grupę, która otaczała jubilerską wystawę i p. Audier uczuł jakby nieznaczne tknięcie w piersi. Obrócił głowę i z wielkiem zdumieniem ujrzał się oko w oko z eleganckim panem, tym samym właśnie, którego widział u Petersa. Ten w pomieszaniu zaczął prosić uprzejmie o wybaczenie swej niezręczności i ukłoniwszy się aż do ziemi, znikł nagle w tłumie.

— To szczególne, rzekł Andier. Indywiduum owe prześladuje nas. Szło aż dotąd za nami, nie wiedzieć, w jakim celu? No, już teraz nic nam lepszego do zrobienia nie pozostaje, tylko wracać do domu. I ty pewnie tak myślisz. Nieprawdaż?

Ludwika nic nie odrzekła. Przyjemność całego dnia już dla niej przepadła. Jak dzieci, których kaprysom nie dogodzono, na wszystko już była obojętna. Bezwiednie wsunęła rękę pod ramię męża i oboje skierowali się ku swej ulicy, milczący i skwaszeni.

Nie upłynęło jednak pięć minut, jak wrócili do domu gdy Audier nagle wykrzyknął:

— Ludwiko! Ludwiko!

— Cóż takiego? Jakżeś mię przestraszył!

— Mój portfel zaginął! Moje papiery, listy... i dziewięć stufrankowych banknotów, które mi wydał restaurator.

— Tego jeszcze brakowało! Widać, że sądzonem ci już było nic mądrego dzisiaj nie popełnić! Jakże mogłeś?...

— Już wiem! Okradziono mię! To ten impertynent co tak, arogancko nam się przyglądał u Petersa a potem zjawił się za nami na ulicy Pokoju. Wiesz? To ten!

— Ba! możeś pugilares poprostu zgubił.

— Tak myślisz? Więc pobiegnę do Petersa.

Wpół godziny później wracał Audier z wyrazem bolesnego zawodu na twarzy. Nie odszukał zguby ani w restauracyi, ani nigdzie zgoła; kradzież jedynie pozostała przypuszczainą.

— Gdyby nie ta twoja nieszczęsna broszka, nie byłoby się to wydarzyło.

— Trzeba mi ją było kupić. W takim razie złodziej byłby ukradł tylko sześćset franków.

— A to wyborne! no, czyż myślisz?...

— Et, dobranoc! Spiąca jestem a sprzeczalibyśmy się w taki spósób do jutra.

Na drugi dzień sprzeczka rzeczywiście odżyła na nowo już od rana. Trwała ona do śniadania, które było bardzo burzliwe. Małżonkowie siedzieli jeszcze przy stole, gdy wszedł służący, oddając pani Audier jakiś pakiet, który zaraz rozwinęła.

— Patrz, to twoje papiery! — rzekła do męża.

— To prawda... ale portfelu niema! Za to jest tam coś jeszcze, jakaś skrzyneczka, czy futerał.

— Prawda, to dziwne...

I Ludwika otworzyła pudełeczko — lecz na widok tego, co zawierało, o mało nie zemdlała.

— Karolu! moja... moja broszka!

— Twoja broszka!... cóż to ma znaczyć? O, patrz — bilet.

Pani Audier wzięła bilet i gorączkowo czytać zaczęła:

„Pani,

Żył niegdyś pewien bandyta, nazwiskiem Robin des Bois, który miał przynajmniej tę zasługę, iż posiadał dużo szarmanteryi. Rabował mężczyzn, ale bywał pełen ugrzecznienia dla dam, zwłaszcza, gdy były tak młode i piękne, jak ty, pani. Ja tak samo postępuję. Obłupiłem pani męża, ale nigdybym sobie nie darował, gdybym teraz jakiegoś dowodu uczczenia ci nie ofiarował. Racz więc pani przyjąć ten klejnot, który, jak wiem, bardzo posiadać pragniesz, bo stałem wczoraj za wami, gdyś pani napróżno nakłaniała pana Audier do sprawienia ci tego podarunku. Z tego powodu nie mam żadnych wyrzutów, zatrzymując przy sobie jego sześćset franków. Chciej mu pani wytłumaczyć, że ta kwota trzystu franków dozwoliła wielkiemu grzesznikowi wynagrodzić błąd, popełniony przez uczciwego człowieka. Zachowam też przy sobie jego portfel, który jest bardzo gustowny, ale zwracam mu tu załączone papiery i karty, których, boleśnie byłoby mi gdyby był pozbawiony. Chciej pani wierzyć w moje uczucia najgłębszego uszanowania.

Gibier de Potence".

Pan Audier był ciągle odurzony.

— A co! — rzekła Ludwika z tryumfującym uśmiechem, cóż o tem myślisz?

— Co o tem myślę — odrzekł Karol po chwili namysłu, ...myślę, że jestem głupcem, ilekroć nie zadowolę twoich fantazyj, choćby ich było cztery odrazu, bo według przysłowia, czego kobieta chce, tego Bóg chce. Tym razem był nim atoli tylko bożek złodziei.

Tłum. H...

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5 25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10 12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orlowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6 55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy. Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Zydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ" ul. Kopernika l. 7.

Do nabycia

„Gawędy staropolskie", według różnych autorów zebrane, oprawne . . . . k. — 60 h.
„Skały i kamienie", krótki zarys mineralogii, z rysunkami . . . . „ — 30 „
„Skarbczyk polski", wybór najcelniejszych utworów poezyi polskiej . . . . „ — 30 „
„Obrazki z Chin", przez Juliusza Starkla, w 2 częściach 60 h.
„Z bratniej niwy", wybór poezyj czeskich, w przekładzie Konrada Zaleskiego . . . . . . k. — 30 h.
„Tadeusz Kościuszko" przez Leonarda Chodźkę . „ — 30 „
„Kirdżali", powieść naddunajska przez Michała Czajkowskiego w 2 częściach, oprawne . . 1 — 20 „
„Wspomnienia lat ubiegłych" skreślił W. Goczałkowski oficer 10 p. u. b. wojsk polskich . . . „ — 30 „
„Za Apeninami" Stanisław Bełza . . . . „ — 30 „
„Polska porozbiorowa" w krótkim zarysie przez Wandę Tyszko 30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie [illegible] *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.